

12440

NUMER 5-6. Lwów — Maj—Czerwiec 1907. ROK V.

MORIAN

MIESIĘCZNIK

Młodzieży Żydowskiej.

Redakcyja i administracyja:

Piac Smolki 1. 5.

W sprawach pieniężnych:

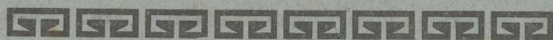
MAKS SCHAFF Bożnicza 26.

Rocznie 4 kor., półrocz. 2'10 K.

kwartalnie 1'05 kor.

Numer pojedynczy 40 halerzy.

Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



NUMER V—VI

Sywan 5667.

ROK V.

Czerwiec 1907.

Po gorączce wyborczej . . . F. Kirton

VIII. kongres

Zasadnicze pierwiastki na-

cyonalizmu żyd. S. Dubnow

S. Rabinowicz F. Schipper

Z liryki żydowskiej (tłum.) M. Chmielnicki

Ekonomika żydowska a syo-

nizm M. Frostig

Oppenheimerowska spółka

osadnicza F. Fränkel

O uznanie narodowości ży-

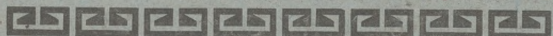
dowskiej

Przegląd prasy

Z ruciu samokształcenio-

wego

Korespondencje



LWÓW, 1907.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

Fundusz prasowy.

Złoczów: Kl. IV B gimnazjalna zamiast telegramu do posła Adolfa Standa 60 hal.

Fundusz wyd. im. Herzla,

Lwów. Zebrane blokiem przez Ard 2 K. Złoczów przez Adela Gruder 4 K. Brzeżany przez I. G. 2'50 K. Razem 8'50 K.

Skutki nadużyć, niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozprawy wszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor., Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej osiągnęło zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości otrzyma się książkę w kopercie franco przez Verlags-Magazin. Leipzig Neumarkt 21.

VIII. Kongres syon. w Hadze.

Wyczerpujący i rzeczowy protokół z obrad VIII. kongresu syon. w Hadze, poda wychodzące podczas kongresu

Specyalne wydanie centr. organu syon.

„Die Welt“

Kto chce mieć szybkie i dokładne informacje o przebiegu obrad, niech zaprenumeruje to specyalne wydanie. Prenumerata za to wydanie obejmujące **pięć** numerów, wynosi 2 Kor (1'70 m. 2'10 Fr., 0.80 Rs., 1 Hfl., $\frac{1}{9}$ Sh. 0'45 Dol).

Prenumeratę tę należy złożyć z góry.

Przyjmuje się marki pocztowe ze wszystkich krajów. Zamówienia należy adresować: Ekspedition „Die Welt“ Köln a.Rh. Ubierring 23.



Po gorączce wyborczej...

W obecnej chwili przełomowej, którą przeżywa całe żydostwo galicyjskie, nie od rzeczy będzie cofnąć się myślę 15 lat wstecz. Rok 1892 był dla żydostwa narodowego, bez sprzecznie przełomowym. Wówczas to przy usilnej agitacji lwowskiego „Syonu“ i wiedeńskiego „Admat Jeszurunu“ zorganizowało się „stronnictwo miłośników Syonu“ z własnym organem „Przyszłość“ i ogłosiło swoje credo w broszurze: „Jakim powinien być program młodzieży żydowskiej?“ Było to młode stronnictwo młodzieży, a choć jego zaczątki w Galicyi sięgają lat 1880-tych, mówiono tylko o programie młodzieży — która jedyna zasilala szeregi narodowe. Byliśmy „partią młodzików“ i jako młodzi mieliśmy przed kongresem basyl. własny program.

Program galicyjski obejmował dwa kierunki: „krajowy“ i „zakrajowy“, bośmy pragnęli, stworzyć dla narodu naszego stosunki, umożliwiające pomyślny jego rozwój pod względem

politycznym, ekonomicznym i moralnym. To też program krajowy nakazywał pod względem politycznym: zdobycie kahałów i ich koncentrację, uzyskanie przedstawicieli w ciałach parlamentarnych, wywalczenie uznania naszej narodowości i zupełnego dla narodu żydowskiego równouprawnienia. — Aby ekonomicznie podnieść nasz naród polecał program zakładanie spółek rzemieślniczych, zaś celem skierowania mas żyd. do przemysłu i rolnictwa utworzenie odpowiednich szkół, zniesienie pośrednich podatków wyznaniowych, zorganizowanie filantropii i kredytu taniego — wreszcie popieranie przemysłu i gospodarstwa krajowego. Pod względem umysłowym — postanowiono krzewić wiedzę judaistyczną, znajomość historii żydow. j. hebrajskiego i piśmienictwa żydow. wprowadzić te dyscypliny do szkół publicznych, zreformować chedery. założyć seminaryum rabinackie, szerzyć wśród ludu żydow. prawdziwą oświatę — aby zaś etycznie, moralnie podnieść zdeprawowane gółusem masy, starano się o szerzenie samowiedzy narodowej, poczucia własnej godności, wzmocnienie zachwianej solidarności walczone z przesadami i rugowano nasze wady jak korrupcyja, służalstwo i i.

Program zaś zakrajowy wkładał na „partję młodzieży“ obowiązek zorganizowania emigracyi i skierowania jej ku Palestynie, którą należało podnieść ekonomicznie a wśród kolonistów rozpocząć kulturalną pracę z tem samym wysiłkiem, co w Europie.

Tego pragnęła młodzież. I organizowała ona Żydów w stowarzyszenia polityczne i kulturalne i zakładała ona towarzystwa kolonizacyjne. Pracując wytrwale tutaj w gółusie, nie zapomnieliśmy ani na chwilę o naszym jedynym celu — dla którego wszystko inne jest mniejszym czy większym środkiem. Nie zapominaliśmy o Palestynie — i jako „partja młodzików“ założyliśmy kolonję „Machnajim“.

Od chwili ogłoszenia programu, upłynęło 15 lat pracy żmudnej wśród nieprzychylnych warunków, zorganizowaliśmy naród cały pod swoim sztandarem, młodzież „podrosła“ i staliśmy się w kraju potężnym politycznym czynnikiem masą narodowo uświadomioną i stanęli do walki.

Stanęliśmy stronnictwo nar. żyd. do walki z korrupcyą i służalstwem, terrorem i gwałtem, z reakcyą i „czarną sotnią“ galicyjskiej biurokracyi. A przeciw nam stanęli wszyscy od socy-

alnego demokracy, przez wszystkie szczeble taniego postępu i demokracji, aż do konserwatystów i centrowców i ich rządowych protektorów. Stanęli przeciw nam Polacy — którzy przywykli nas uważać za swe narzędzie ze swą „Radą narodową“ dla rozbojów wyborczych i stanęli „polscy umiarkowani Izraelici“ z filią sławetnej Zdrady, a także różni wątpiwi demokraci żydowscy stanęli na usługi szlacheckiej klikki galicyjskiej.

I z tymi stoczyło nasze stronnictwo kampanię — mniej lub więcej zwycięzką. A rezultaty tej walki nasuwają nam — dewne refleksye.

Koło polskie wykroiło sześć okręgów nie dla Żydów, lecz dla swych „szczerých patryotów kraju“ i „wiernych Izraelitów“. Wykroili go Głabiński i tow. tak, że nie było pewności czy uda się nam, cokolwiek zrobić. Mówiono powszechnie, że będzie „klapa wyborcza“. Nie wiedzieliśmy, co w głębi naszego ludu się dzieje, sądziliśmy, że 15 lat pracy nie zdoła usunąć ani nawet w części — tego co 2000 lat nam przyniosły. A oto bieg wypadków, pokazał żeśmy się mylili i wykazał żeśmy wskutek tej omyłki ponieśli pewną stratę.

Rezultat wyborów dla Żydów galicyjskich i otaczających nas narodowości wypadł niespodziewanie. Nie wiedziało „Koło polskie“, że Żydzi przestali już służyć obcym bogom — a ofiary składają własnemu narodowi. I zamiast 6 „umiarkowanych Izraelitów“ — weszło 10 posłów, z których 3 należy do stronnictwa naszego i z naszym hasłem zwyciężyli. A ci, którzy padli zdołali około siebie skupić tak znaczną ilość głosów, że gdyby nie galicyjska biurokracya, systematycznie teroryzująca, gdyby nie przekupstwo wyborcze i rozpijanie wyborców, pogwałcenie tajności jawnymi kartkami, równości przez niedopuszczenie żydowskich wyborców do urny, naruszenie bezpośredniości przez różne hyeny c. k. i nie c. k. — mielibyśmy i z tych okręgów narodowo-żydowskich posłów. W pierwszym głosowaniu 17 — 23 maja skupiliśmy około 30.000 głosów wyłącznie żydowskich. Do wyborczej walki stawalo nasze stronnictwo oczywiście w miejscowościach o żydowskiej większości lub gdzie najmniej było 35% Żydów. Walczono zatem o mandaty miejskie dla izraelitów wykrojone. Aby zaś zmierzyć nasze siły gdzieindziej i tam wykazać, że stanowimy procent, z którym się liczyć trzeba postanowiło stronnictwo narod.-żyd.

kandyatów liczbowych w okręgach dwumandatowych, wykrojonych dla większości ruskiej a mniejszości polskiej. Rezultat walki był tu niespodzianką. Liczono na okręgi miejskie: Lwów, Stanisławów, Kołomyja, Stryj, Brody ale nigdy nie wierzone by okręgi 2 mandatowe mogły dać żydowskich i to narodowo-żyd. posłów. Właściwie więc mamy jednego reprezentanta żydpwskiej ludności i przez nią wybranego — a tym jest poseł z Brodów Adolf Stand. Posłowie zaś Dr. Gabel i Dr. Mahler zawdzięczają swe mandaty przypadkowej korzystnej sytuacji politycznej dzięki energicznemu poparciu Rusinów. Te dwa mandaty jednak, choć nie żydowskie — są rekompensatą za to, co się działo w Stanisławowie, Buczaczu i Brzeżanach. Wybór Dra Braudego w Stanisławowie, gdzie na 25.000 ludności jest 13.000 Żydów a Dr. Birnbauma w Buczaczu przy poparciu Rusinów uważano za pewny — lecz „czyste, galicyjskie wybory“, gdzie nawet postępowi demokraci z „Koła polskiego“ posługiwali się z jawnym przekupstwem a tajnym wykradaniem głosów musiały przynieść upadek tych kandydatur.

Tych utraconych mandatów nie należy jednak uważać za klęskę narodową z naszej winy poniesioną, lecz raczej za zwycięstwo, bo Żydzi wykazali tu swą świadomość polityczną i mieli odwagę iść na przebój — nawet przeciw bagnetom i jednogłośnie głosować za narod. żyd. kand. Natomiast stracono — co prawda na 6 lat tylko — z własnej winy okręg lwowski. Nie udało się tu odnieść zwycięstwa, bo stosunkowo padło na naszego kandydata mniej głosów niż spodziewaliśmy się, lecz za to pokonano samowolę, autokrację namiestnika i wykazano, że powszechność i równość prawa wyborczego działa umoralniająco uzdrawiająco na organizm żydowski. I nie pomogły grube tysiące i nie pomogły 3 oddziały wojska i nawet osobiste przybycie namiestnika do żyd. dzielnicy, naród żydowski zdeptał hyeny, zgniótł korupcję a powalił samozwańczych zastępców żydostwa. Wybór socjalnego-demokraty w tym okręgu jest zasługą naszego stronictwa, które nie głosiło abstynencji, choć może z innych względów praktycznych, byłoby było wskazaniem. Upadek zaś izraelickich Polaków i demokratów w. m. już to w pierwszym i ściślejszem głosowaniu — dowiódł istotnego bankructwa idei „asymilanckiej“, a wybór Dr. Lewensteina i Dr. Kolischera jest znanym skandalem wyborczym. Na te dwa okręgi

znacznej ludności żydowskiej musi zarząd stronnictwa w ciągu tego 6 lecia baczujejszą zwrócić uwagę — a z pewnością będą one reprezentowane przez naszych posłów, bo przejrzał lud żydowski i opuścił swych dawnych przedstawicieli, co na jego działali szkodę.

Natomiast możemy uważać, uwzględnwszy korrupcyę i szalbierstwa wyborcze tęmieszn ie małą liczbę głosów uzyskanych w Krakowie i we Wiedniu za klęskę narodową, wskazującą nam, że w tych miejscowościach, gdzie liczba ludności żydowskiej jest stosunkowo znaczną, skupiliśmy tak mały procent głosów, że możemy powiedzieć z ubolewaniem, iż idea narodowo-żydowska w zachodniej okolicy małe robi postępy. Należy więc baczną zwrócić uwagę na ten rezultat i rozpocząć pracę nad uświadomieniem mas na zasadzie programu syońskiego, by w przyszłości uniknąć takiego wyniku. Są to najmniejsze cyfry, jakie gdziekolwiek — przy gorszych warunkach — zdołaliśmy skupić około narodowo-żyd kandydatur.

Stronnictwo nasze szło do wyborów samodzielnie! bez kompromisów i układów. Dopiero przy ścislejszych wyborach stanął kompromis z P. P. S. Kompromis ten teoretycznie — jako ze stronnictwem postępowem — uzasadniony, nie był jednak winień dojść do skutku ze względów osobistych i uważamy to za krok bardzo błędny. Z ludźmi, którzy nas cały czas obryzgiwali jadem nienawiści, kłamstwem i oszczerstwem nas zwalczali nie zawiera się kompromisów, zwłaszcza, że one materyalnej korzyści nie przedstawiały. Wszak to samo „postępowe“ a wobec Żydów obłudne stronnictwo, jakkolwiek wiedziało o tem dobrze, że wybór Dra Diamanda we Lwowie ma żydowskim narodowcom do zawdzięczenia — jawnie przeciw nam agitowało w Stanisławowie, popierając tem kandydata z koła polskiego, zaś w Brodach, gdzie entuzjazm mas był nadzwyczajny, ogłosiło abstynencyę, a nawet domagało się na terenie, gdzie nie było powodu ustąpić, cofnięcia kandydatury Dra Salza. Nie tak postąpiła żydowska partya socyalistyczna. Dzielnie i w poczuciu żydowskich obowiązków spisała się, wyzwalając się tym razem ze służących nawyczek wobec P. P. S. Kompromis ten który z jednej strony — był on wobec nas platonicznym, z drugiej obłudnym, wykazał czem są wobec nas polscy socyal-dem., któ-

rzy z tych samych, czy innych co i N. D. pobudek odmawiają nam prawa samookreślenia się i stanowienie o swym losie.

Dra Diamanea polskiego socyaldemokratę — choć wroga żydostwa winno się było popierać bez kompromisu — jedynie w imię obalenia „handlarza dusz“, reakcyjnego korrupcyonisty a to stanowisku byłoby zapewne bardziej godnem — a mniej niewolniczem wobec hasła „postępu.“ Stronnictwo żydowskie musi iść samo i samodzielnie, nie oglądając się na sprzymierzeńca. Timeo Danaos dona ferentes !

Akcyja wyborcza ma i ujemną swą stronę. Zupełnie owładnąwszy umysłami żydostwa galicyjskiego pobudziła je do samodzielności lecz nasz za to program syoński od kilku miesięcy — można powiedzieć od kampanii złoczowsko-brodzkiej zatracił cechy „zakrajowości.“ Walka o uznanie naszej narodowości w Austrii odsunęła daleko, od nas Palestynę — tak, że nawet w „chwilach wolnych od polityki krajowej,“ mówiliśmy, myśleliśmy, czuliśmy i pisaliśmy o polityce krajowej. Cała nasza prasa w. j. polskim i żydowskim — od dawna, bardzo dawna nie słyszała słowa, która gwałtownem winno odbijać się echem — słowa Palestyna. A już bardzo dawno, jak słyszeliśmy o Bezalelu, Banku kolonialnym, komisji palestyńskiej, o ekonomicznem zawojowaniu Palestyny a choć na cele bieżącej polityki dużo łożyliśmy czasu, energii i pieniędzy — w szczególności zapалу — dla programu zakrajowego mamy tylko „chwile wolne.“ A przecie program bazylejski — program zakrajowy jest naszym celem !

Uważamy przeto za swój obowiązek zawczasu ostrzec przed tą jednostronną działalnością i przypomnieć, że nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że jedynym rozwiązaniem, radykalnem i ostatecznem kwestyi żydowskiej jest Palestyna !

Instytucye palestyńskie i komisya wyczekują pomocy nowej — a my niestety albo ospali i gnuśni — albo zbyt zajęto polityką krajową. Tylko obustronne w równej mierze, natężeniu i poświęceniu działanie zachowa równowagę. Walcząc w Austrii o nasze ludzkie i obywatelskie prawa jako Żydzi — nie zapominajmy o naszych narodowych obowiązkach wobec ogółu Żydów, wobec prastarej ojczyzny Palestyny.

W Galicyi zaznaczył się teraz powrót do własnego przedkoni gresowego programu. Program bazylejski w Galicyi utrzymał

się tylko lat 10 (1897—1907.) A powrót ten do dawnego programu wywołał w śród sfer naszych dyskusję a nad kwestyą tą zasadniczą, bo czyniącą wyłom w programie bazylejskim — będzie musiał zastanowić się i kongres. Jesteśmy przekonani, że jakkolwiek ukaże się opozycja wobec polityki krajowej — kongres będzie umiał ocenić znaczenie moralne i „przeczyszczające“ walki wyborczej — ale położy na cisk na kwestyę palestyńską i nie zezwoli, by środek choćby najpoważniejszy (program krajowy) wyparł lub opanował cel.

Dla programu bazylejskiego — po usunięciu możliwości terytorialistycznego komentowania — nadchodzi znowu chwila ważna.

I w natężeniu oczekujemy 8. kongresu — w przeświadczeniu, że zajmie się unormowaniem tej piekącej kwestyi — i realizacji naszego programu bazylejskiego — tj. praktyczną przemysłową i rolniczą pracę w Palestynie.

Za Usyszkinem powtarzamy: Walczmy dla Palestyny — a w chwilach wolnych od tej pracy zajmijmy się polityką krajową, „bo daleko, daleko leży port, którego duszę naszą utęsknioną szukamy.“

I. KIRTON.

We Lwowie w czerwcu 1907.

8-my kongres

zbierze się wkrótce i będzie obradował od 14 — 20 sierpnia w Hadze, w mieście, które nas przed 400 laty po wygnaniu z Hiszpanii gościnnie przyjęło, w mieście pokojowej konferencyi mocarstw. Z kongresem tym zamyka się 10 lecie syonizmu bazylejskiego. Zmieniano kierunek pracy i środki — cel został ten sam. Obecnie niemal wszyscy godzą się na to, że kongres będzie musiał wypracować plan systematycznej pracy w Palestynie i rozstrzygnąć, czy stronnictwo nasze ma tylko starać się o koncesye i ograniczać się na prywatnej inicyatywie, zadowalniając się zakładaniem biur informacyjnych — czy też ma samo przystąpić do realnej pracy przez zakupno ziemi, popieranie przemysłu etc. Kongres musi też ułożyć odpowiedni budżet. Przedmiotem obrad będzie: „Nasze położenie“, „Instytucye finansowe“ i „Reorganizacya statutu“.

Kongres ósmy nie będzie kongresem walki o zasadnicze postulaty — lecz kongresem praktycznych uchwał, zdążających do reorganizowania naszych instytucyi.

(ors)

S. DUBNOW.

Zasadnicze pierwiastki nacyonalizmu żydowskiego.

I. Proces tworzenia się typu narodowego: moment rasowy, terytoryalno-polityczny (cz. społeczno-autonomiczny) i kulturalno-historyczny czyli duchowy. — Postęp od kultury materialnej ku duchowej w rozwoju narodu — Próba wewnętrznej siły narodu: utrata państwa i terytorium. II. Odpowiedni rozwój żydostwa: zarodek narodu duchowego w epoce proroków, jego wzrost w okresie drugiej świątyni i ostateczne ustalenie w diasporze (autonomizm, system hegemonii). Naród twórcą i tworem swej historii: wyodrębnienie się typu narodowego. III. Przejście od cech obiektywnych do subiektywnych w naukowych określeniach „narodowości“. — Pokrewieństwo duchowe silniejsze od związków krwi; kwintesencja narodu. — Wyrzekanie się narodowości żydowskiej. — Pomieszanie pojęcia religii z pojęciem narodowości i sekularyzacja idei narodowo-żydowskiej; rych asymilacyjny (wyznaniowy naród i wyznaniowa grupa). — Minimum judaizm i granica odszczepieństwa narodowego. IV. Narodowy indywidualizm i narodowy egoizm. — Idea narodowa żydowska jako wyraz czystego indywidualizmu. — Między indywidualnem a społecznem — narodowe. — Twierdzenia.

I.

Przy badaniu procesu tworzenia się typów narodowych możemy dokładnie zauważyć postęp od pojęć konkretnych ku abstrakcyi, od prostoty zewnętrznej ku komplikacyi wewnętrznej. Na niższych stopniach rozwoju kulturalnego narody różnią się od siebie w pierwszym rzędzie cechami fizycznymi, na wyższych kulturalno-historycznymi. Następujące typy narodów występują kolejno po sobie, różniąc się między sobą cechami, jakie określają każdy z danych okresów: 1) typ rasowy, 2) terytoryalno-polityczny czyli społeczno-autonomiczny, 3) kulturalno-historyczny czyli duchowy. Każdy typ poprzedzający łączy się z następującym, tworząc z nim związek czyto mechaniczny, czyteż chemiczny, to znaczy, pozostaje w swej niezmienionej postaci, albo też roztwarzają się i przyjmuje nową postać. Omówimy każdy z tych typów z osobna.

Na pierwszym stopniu kultury jest grupa rasowa czyli plemię, twór przyrody. Wspólność pochodzenia, gleby i klimatu wyciska swe piętno na organizmie i temperamencie członków danej grupy rodzin, skupionej na pewnem terytorium albo na pewnych terytoriach (w stanie osiadłym albo koczowniczym). Tworzy się „naród“ w pierwotnem biologicznem znaczeniu

tego słowa (naród — tem rodzić). Ogół właściwości rasowych konsoliduje się drogą dziedziczności w całym szeregu pokoleń — i w ten sposób tworzy się warstwa zasadnicza, substrat indywidualności plemiennej.

Ale już w tem stadyum rozwoju z wpływem przyrody zaczyna współzawodniczyć wpływ materialnej kultury. Stopniowo działanie przyrody na człowieka osłabia się przez oddziaływanie człowieka na przyrodę. Łagodząc bezpośredni, zmysłowy wpływ gleby i klimatu, kultura nieco osłabia specjalne właściwości typu rasowego (później to się dzieje wskutek częściowego krzyżowania ras). Jako rezultat bardziej skomplikowanego współdziałania człowieka i przyrody, musi ona też stwarzać bardziej skomplikowane właściwości. Przystosowując się do ośrodka fizycznego i przystosowując ośrodek do swoich potrzeb, plemię wytwarza gospodarcze warunki swego istnienia w różnych formach kooperacji — zarodki społeczeństwa. Wraz z pewnymi sposobami walki o byt, tworzą się wspólne zwyczaje i skłonności, poglądy i wierzenia u członków danej grupy plemiennej. Wspólny język jest jednym z najsilniejszych narzędzi, służących do połączenia członków danej grupy między sobą i oddzielenia ich od plemion innych. Tak narasta pierwsza warstwa kulturalna nad fizycznym czyli rasowym substratem narodowości.

Wzrost społeczeństwa, jako rezultat kooperacji gospodarczej i innych rodzajów ludzkiego współdziałania, wywołuje konieczność stałej organizacji społecznej, w postaci regularnie funkcjonującego ustroju państwowego. Terytorium, które pierwiej było tylko czynnikiem fizycznym, staje się i politycznym czynnikiem zjednoczenia narodowego. Zorganizowana władza państwowa poddaje cały kraj mniej lub więcej jednorodnemu zarządowi i ochrania jego granice od wrogich napadów. Życie polityczne wychowuje naród w określonym kierunku. Pewna karność społeczna, pewne prawa i obowiązki (przynajmniej w granicach każdego stanu i każdej klasy), świadomość wspólności interesów terytoryalnych, jednakowe stosunki z państwami sąsiednimi, odporne lub zaczepne, — wszystko to daje członkom agregatu politycznego, pewną sumę wspólnych interesów, skłonności i dążeń! Siłą jednoczącą jest pojęcie ojczyzny, jej obrona i jej potęga. Czyny patryotyczne podnoszą ducha

narodu; pamięć takich czynów, uwieczniona w kronikach, tworzy jedną ze zwyczajnych zasad początkowej świadomości historycznej.

Terytoryjalno-polityczny typ narodu przejawia się w różnych stopniach i postaciach, warunkowanych zarówno stopniem cywilizacji danego narodu, jakoteż stopniem jego politycznej albo społecznej niezawisłości od innych narodów. Wskutek częstego w historii zjawiska, że wielkie państwa połykają małe, podbite narody o słabo rozwiniętym typie kulturalno-narodowym tracą swoje właściwości w zupełności albo częściowo i asymilują się z narodami o typie wybitniejszym; narody zaś polityczne małe, ale silne kulturalnie lub duchowo zachowują swoją samostność drogą społecznej autonomii, t. j. organizacyi swego wewnętrznego samorządu odpowiednio do swych historycznych tradycyi i kulturalnych osobliwości. Zwycięskie narody podlegają często jeszcze większemu niebezpieczeństwu wskutek politycznej hipertrofii. Przez wojny i zabory tworzą one państwa z konglomeratu cudzych sobie, często wrogich narodowości. Rozdzierane walkami wewnętrznymi, takie „wielkie monarchie“ rozpadają się, gubiąc równocześnie sam naród zaborczy (Assyrya, Babilonia, Persya, Rzym). Nadto, politycznie silny, „panujący“ naród ginie z powodu ułomności swej kultury, wskutek rozkładu społecznego i moralnego, gdyż roztwarza się w potoku młodszych i żywotniejszych narodów, noszących w sobie zarodki zdrowej kultury. W ten sposób ostatecznie momentem rozstrzygającym o losie narodu nie jest jego zewnętrzna potęga, lecz jego siła duchowa, stopień kultury i wewnętrzna spójność członków.

Fazie politycznej, czyli społecznej towarzyszy daleko wyższa i różnorodniejsza kultura, niż fazie pierwotnej, rasowej. Postęp kultury materialnej łączy tu się ściśle z postępem twórczości duchowej. Życie społeczne wzbogaca osobę w idee i emocje natury altruistycznej. Religia wznosi się do wysokości mniej lub więcej pełnego światopoglądu. Świadomość etyczna pogłębia się, a w głowach najwybitniejszych przyjmuje postać jasnych ideałów etycznych. Język, przedtem narzędzie porozumienia się w życiu codziennem, staje się duchowym środkiem do wymiany myśli, do tworzenia skarbów literatury i nauki. Członków narodu łączy już nietylko wspólność interesów, lecz także wspól-

ność ideałów, niekiedy walka i cierpienie za te ideały. Historia i legenda sławią już nie bohaterstwo zaboru i wojny, lecz bohaterstwo ducha, poświęcenia pełną walką za wyższe skarby cywilizacyi, za swobodę myśli, czystość obyczajów; one uwieczniają i heroizm męczeństwa. Te tradycje historyczne dadzą natchnieniem szereg pokoleń i łączą naród potężnym pierścieniem wspólnych sympatii i antypatii¹⁾. Dawny substrat rasowy i łańcuch tradycyi historycznych, wraz z duchowymi nabytkami narodu tworzą szeroki fundament świadomości narodowej. Od tej chwili przyszłość narodu głównie zależy od siły tej świadomości, od stopnia stałości charakteru narodowego, od wytrzymałości wiekowych filarów kulturno-historycznych i od zdolności dalszego, samoistnego rozwoju twórczych sił narodu. Potężny instynkt samozachowawczy będzie szukał dla narodu postaci autonomicznego rozwoju, a nie znalazłszy ich w sferze polityki, znajdzie je w zakresie społecznym lub kulturalnym, we wszystkich dostępnych dla narodu sferach życia i myśli.

Próbnym kamieniem wytrzymałości typu narodowego jest utrata niezawisłości politycznej, czynnika, który zwykle uważa się za konieczny warunek istnienia narodu. Jeżeli naród który utracił swoją państwową samoistość, ale zachował swe terytorjum wewnątrz państwa obcego, przecież dalej żyje jako społeczeństwo odrębne i dąży do osiągnięcia maximum wewnętrznej autonomii, jakie się tylko da w pewnych warunkach uzyskać, — taki naród niewątpliwie posiada znaczny hart woli narodowej

¹⁾ Do tego wyższego momentu rozwoju narodowego da się odnieść następująca charakterystyka Renana: „Naród — to duchowa zasada, rezultat głębokich kombinacyi narodowych, duchowa rodzina... Dwie rzeczy, które w istocie jedną są rzeczą, tworzą tę zasadę duchową: jedna w przeszłości, druga w przyszłości. Jedna — to wspólne posiadanie obfitego skarbu wspomnień, druga — wspólna zgoda, chęć współżycia i wspólnego używania otrzymanego, nierozdzielonego spadku... Naród, tak jak osobnik, jest rezultatem ustawicznych dążeń i ofiar... Bohaterska przeszłość, wielcy ludzie, sława — oto główny kapitał, na którym opiera się idea narodowa. Mieć wspólną sławę w przeszłości, wspólne życie w przyszłości, dokonać wspólnie wielkich dzieł i pragnąć ich na przyszłość — oto główne warunki istnienia narodu... Wspólne cierpienia łączą bardziej od wspólnych radości. We wspomnieniach narodowych żałoba ma większe znaczenie, niż tryumf; żałoba nakłada obowiązki i wywołuje wspólne dążenia“. („Co to jest naród“ rozdz. II—III).

i zapas duchowych sił do życia. W takim stanie liczne narody umiały długo ochronić swoją samoistność, poczynawszy od Judei i Grecyi z czasów imperium rzymskiego, a zakończywszy choćby na nowoczesnej Polsce. Ale jest jedna, jeszcze trudniejsza próba dojrzałości narodowej: gdy naród straci nie tylko niezawisłość polityczną, ale i swe terytoryum, gdy burza historyczna oderwie go od jego fizycznej gleby, rozsiewe po obcych krajach i stopniowo pozbawi także jedności językowej. Jeżeli przy takim rozerwaniu zewnętrznych węzłów narodowych, naród przecież przez wiele wieków istnieje i tworzy samodzielnie, okazując niezłamaną dążność do dalszego rozwoju autonomicznego, — taki naród osiągnął najwyższy stopień kulturno-historycznej indywidualizacji i przy dalszem wyprężeniu woli narodowej, może być uważany za niezniszczalny. Historia ma dużo przykładów zniknięcia narodów po stracie terytoryum i rozprószeniu wśród innych narodów, ale zna jeden tylko przykład zachowania się narodu bezziemnego i rozprószanego. Tem unicum w historii to naród żydowski. —

Czy to cud historyczny? Nie. Naród żydowski przeszedł te same fazy rozwoju narodowego, jak inne narody; ale wskutek właściwości jego losów, pierwiastki, tworzące typ narodowy, złożyły się u niego w innych kombinacjach i proporcjach, skutkiem czego była stanowcza przewaga pierwiastków duchowych nad fizycznymi i politycznymi, przewaga niepozbywalnych dóbr nad pozbywalnymi. Pobieżny przegląd biegu historii żydowskiej zaraz nam to udowodni. —

II.

Element rasowy w rozwoju żydowskiego typu narodowego przeważał w przedkrólewskim okresie naszych dziejów. Z kilku rodów typu semickiego (terachitów, abrahamitów i t. d.) wylęga się plemię „Bne-Izrael“, czyli Izraelitów. Stepy Mezopotamii, Palestyny i Egiptu, oraz pustynia synajska wyciskają swe piętno na tej grupie małych plemion pokrewnych czyli „pokoleń.“ Charakter jej ustala się nie tylko w walce z przyrodą lecz także z ludźmi (niewola egipska.) Zajęcie Kananu daje Izraelitom potężny czynnik jednoczący — stałe terytoryum. W okresie „sędziów“ widać jeszcze szkielet organizmu

rasowego: ustrój rządu rodowy, separatyzm pokoleń; ale szkielet ten stopniowo pokrywa się skórą jednego terytorium i zbliża się chwila politycznego zjednoczenia narodu. Dokonuje się ono w epoce pierwszych królów — Saula, Dawida i Salomona. Chwilami już okazuje się w państwie żydowskiem dążenie do podbicia plemion sąsiednich, w celu zabezpieczenia swych granic. Ale rola narodu zdobywczego nie odpowiada siłom żydowstwa przy ówczesnym rozkładzie potęgi politycznej w Azji Przedniej, krótko przed wystąpieniem olbrzymich państw uniwersalnych, Assyrii i Babilonii. Rasowy separatyzm „pokoleń“, który jeszcze w zupełności nie zgaśł, oraz spór tychże o hegemonię, przerwał jedność polityczną — i nastał czas państwowego dualizmu, podziału na dwa państwa. Tymczasem wzrasta druga siła spajająca — siła swoistej kultury duchowej, w której religia pierwsze zajmuje miejsce. Z zarodka monoteizmu plemiennego, który od otaczającego pogaństwa wyróżniał się bardziej ilościowo, niż jakościowo, wyrasta stopniowo, po całym szeregu wahań i omyłek, ideał monoteizmu uniwersalnego, którego zwiastunem ma być naród żydowski. Wokoło tego jądra religijnego z czasem skupia się cały system ideałów społecznych i etycznych, Rosnąca potęga zachłannych mocarstw, Assyrii i Babilonii, i niebezpieczeństwo, jakie Żydom zagrażało, skłoniły proroków do tego, by starali się przenieść środek ciężkości narodowej z zakresu politycznego do społeczno-duchowego. Chcieli oni od razu podnieść żydowstwo na wyższy stopień bytu narodowego, ale uprzedzili swój czas. W walce o byt narodowy musiał się dokonać dobór: słabe pierwiastki nie wytrzymały naporu fali politycznej i asymilowały się z narodami okolicznymi (państwo izraelskie). odporniejsze pierwiastki utrzymały się i powoli, lecz pewnie kroczyły po drodze tworzenia się duchowego typu narodu.

Typ ten po raz pierwszy okazał swoją żywotność w krótkiej epoce niewoli babilońskiej, kiedy naród żydowski utracił równocześnie zarówno niezawisłość polityczną, jak i terytorium, następnie w drugim okresie panowania perskiego i greckiego, kiedy naród odzyskał terytorium, lecz bez politycznej niezawisłości. Jeśli rząd teokratyczny (a raczej hierokratyczny — panowanie kapłanów) tych okresów był jeszcze dalekim od wysokich ideałów prorocstwa, w każdym razie jednaK oparł

gmach narodowy na dwóch fundamentach: autonomii społecznej i kulturalnej. Wyrósł i zmeźniał (po Ezrze) „naród księgi,” żyjący zapasami dawniej twórczości duchowej i tworzący nowe wartości kulturalne; krystalizowała się jednorodna masa narodowa — skalista wysepka na burzliwym oceanie narodów. Wysepka ta jakby siłą magnetyczną przyciągała wszystkie drzazgi żydowskiej diaspory, rozrzucone po całej Azji Przedniej i północnej Afryce. A kiedy naciągnęła nowa burza historyczna — zwodnicza kultura grecka, wobec której nie mogły się ostać bogi i ludy Azji, wysepka żydowska drgnęła, lecz utrzymała się na miejscu. Nastąpiła rzadka w dziejach powszechnych chwila, kiedy do walki stanęły nie dwie siły polityczne, lecz dwie kultury, dwa światopoglądy: judaizm i hellenizm. Zwycięstwo judaizmu zwróciło Judei także samodzielność polityczną, stworzyło państwo hasmonejskie. Ten znowu zaczęło się — już w łonie mas ludowych — współzawodnictwo dwóch zasad: narodu politycznego i duchowego. Saducejczycy chcieli przewagi pierwszej zasady. Faryzeusze — drugiej¹⁾. Żelazna ręka Rzymu pomogła zasadzie faryzejskiej, do tryumfu, choć twórcy tej zasady podobnego tryumfu życzyć sobie nie mogli. Po drugim, bez celowym oporze politycznym narodu, nastąpił czas oporu duchowego, uwiecznionego skutkiem. Drugi upadek Judei nie spowodował upadku narodu żydowskiego: pień rozbitego i rozsianego narodu został na swej glebie — w rzymskiej Palestynie, gdzie stworzył duchowe centrum autonomiczne (okres patryarchatu), a częściowo nawet żywił daleko rozrzucone gałęzi diaspory (hegemonia palestyńska).

Ale historia wystawia nasz naród na jeszcze trudniejszą próbę. Dotychczas była Oalestyna i diaspora; od początku wieków średnich pozostała diaspora bez Palestyny. Terytoryalne gniazdo rodzinne staje się ledwie widocznym punktem geograficznym na mapie trzech części świata, po których jest rozrzucone żydowstwo. Naród bez państwa staje się również narodem bez ziemi. Prądy wielkiej wędrówki narodów, zdobycze polityczne Islamu na wschodzie i chrześcijaństwo na zachodzie — coraz więcej rozdrabniają i rozrzucają żydowską diasporę. Czy może żyć ten geograficznie rozdrobniony organizm narodowy?

¹⁾ Pow. Dubnowa „Всеобщая история евреевъ“ Т. I. str. 146—155.

Może—odpowiada potężnym głosem historia i kontynuuje swą pracę. Następuje okres centrów hegonomicznych.

W miejscach, gdzie ludność żydowska mieszkała zwartemi masami tworzą się centra skupienia narodowo-duchowej energii, centra żywych sił kulturalnych, a ku nim ciążą inne części diaspory. Tak powstały i rozwinęły się wielkie żydowskie hegemonie Babilonii (V—XI. w.), Hiszpanii (XI—XV. w.), Niemiec i Polski (XVI—XVII. w.). W każdym z tych centrów wytwarzają się autonomiczne organizacje społeczne, obejmujące liczne zakresy społecznego i kulturalnego życia narodu (egzy-larchat i gaonat w Babibilonii, „alijama“ w Hiszpanii, kahały i związki kahałów z organami centralnymi czyli „waadami“ w Polsce). Wszędzie naród, pozbawiony granic geograficznych, otacza się kordonami duchowymi, poddaje swych członków specjalnym kodeksom religijnym, etycznym, obyczajowym; pozbawiony samoistnego rządu państwowego, stwarza sobie i nadzwyczajnymi wysiłkami utrzymuje surrogat państwowości: swoją wewnętrzną autonomię społeczno-kulturalną, swój samorząd gminny. Były, rozumie się, w ciągu tych 15 wieków różne okresy: okresy zastoju i postępu, okresy panowania pierwiastków ochronnych i progresywnych, okresy rozwoju jednostronnego lub wielostronnego; lecz, ogólnie biorąc, naród żył i rozwijał się, jako jedna całość w całej diasporze, jako samoistna indywidualność narodowa.

Cóż rzeczywiście utrzymywało ten naród rozprószony, pozbawiony państwa i ziemi w przeciągu tego całego szeregu wieków? Początkowy judaizm, dyscyplina talmudyczna i rabiniczna, odrębność gheftowa, autonomia wewnętrzna, wiara mesyanistyczna w odrodzenie polityczne? Tak, ale to i wiele innych rzeczy są to tylko przymioty istnienia narodu, niekiedy nawet niestałe, zmieniające się w ciągu dziejów. Fundamentem żywotności naszego narodu jest to, że on, przebywszy rasową, pierwotnie — kulturalną i terytoryalno-polityczną fazę narodowości, potrafił już ustalić się w fazie wyższej—duchowej czyli kulturalno—historycznej, potrafił skonsolidować się jako naród duchowy. A potrafił dlatego, że w kombinacji sił, które stworzyły żydowską narodowość, pierwiastki fizyczne, polityczne i materyjalno-kulturalne połączyły się z większą ilością elementów duchowo-kulturalnych, niż u innych narodów. To nie prze-

znaczenie, lecz rezultat warunków geograficznych i historycznych, w których się znalazł naród żydowski od czasów najdawniejszych. Nie łatwo i nie odrazu uzyskał tę duchowo-narodową konsolidację: były chwile niebezpieczne i krytyczne, chwile gwałtownego doboru narodowego, kiedy słabe części narodu odrywały się, asymilując się z innymi narodami (w tym lub innym stopniu trwał ten dobór zawsze i trwa po dziś dzień), — ale ostatecznie pozostawało silne, nierozpuszczalne jądro narodu, które „w wodzie nie tonie i w ogniu nie pali się”. Coraz bardziej to jądro twardniało, zrzucało zaś ze siebie nietrwałą skorupę. Siłą procesu dziedziczności psychicznej, po całym szeregu pokoleń ustalały się rysy charakterystyczne, wspólne emocje, wrażenia historyczne, ślady wszystkiego, co naród przeżył i przecierpiał. Tak pogłębiała się kolektywna indywidualność i wzrastała siła oporu wobec zewnętrznych wpływów asymilujących.

Albowiem naród jest równocześnie producentem swej historii i jej produktem. On stwarza swą kulturę w każdej oddzielnej chwili i jest produktem tej twórczości w ogóle chwil — w historii. Ponieważ naród jest nie tylko sumą osobników, lecz także i pokoleń, sumą nie tylko grup istniejących współcześnie, ale także po kolei, — czynną w nim jest, „za progiem” świadomej twórczości, siła nieświadomej dziedziczności politycznej, która jego twórczości nadaje kierunek i walczy z wpływami zewnętrznego ośrodka. W żywym narodzie jest zawsze współdziałanie dwóch sił: nagromadzania kultury i nagromadzonej kultury, pracy danego pokolenia i dobytku kulturalnego, lub narzędzi produkcyi pokoleń poprzednich. Z tego współdziałania wytwarza się narodowa indywidualność. Przez szereg pokoleń wzrasta odrębność narodu, wyciskająca swe piętno na jego życiu, a wzrastałaby ona nieskończenie więcej, gdyby w każdym okresie nie okazywała się konieczność zastosowania się do zewnętrznego ośrodka. Gdzie zapas samoistności większy od jej ubytku, naród jest zdolny do życia; w przeciwnym razie naród się chyli ku śmierci drogą asymilacyi, a więc roztworzenia się wśród innych narodów. Po długiej samoistnej ewolucyi historycznej maleje, rozumie się, niebezpieczeństwo grożące od zewnątrz, ale i tu musi się śledzić w każdej danej chwili wysokość naprężenia narodowej woli

i narodowego uczucia, stopień temperatury narodowej, aby się mogło w tym czasie określić stan zdrowia organizmu narodowego. (Dok. n.)

I. SCHIPPER.

S. Rabinowicz

(„SZULEM-ALEICHEM“).

II.

Ulubianą formą naszych pisarzy starszej daty (a do tych poniekąd i S. Rabinowicza zaliczyć należy) jest allegorya. Forma ta pojawia się zwyczajnie w czasie rozwoju ducha krytycznego narodu, bo też allegorya opiera się głównie na podstawie rozumowej. „Allegorien sind aus Vernunft gemacht!“ — powiada wykwintny esteta niemiecki Rudolf Kassner („Die Moral de Musik, 1806) Zamiast wówiść wprost, zamiast wprost coś udowodnić lub na coś wskazać, używa rezoner często drogi pośredniej i allegoryi, która ukrywa obraz lub myśl, podobnie jak maska — twarz.

W każdym prawie z autorów naszych starszej daty leży kawał rezonera i wychowawcy, publicysty i profesora. „Szkapa“ — S. J. Abramowicza stała się przysłowiową. Po szkapie następują „matuzalemy“, „rabczyki“ i t. d. Schulem-Aleichema.

Zanim wszakże przejdziemy do omówienia tych allegoryi, — musimy się wpierw załatwić z allegorycznym brzmieniem pseudonimu naszego autora, „Schulem-Aleichem“ — słowo wymawiane wszędzie, gdzie tylko kilku Żydów się zejdzie, w każdej gromadzie, bóżniczce i ulicy żydowskiej.

„Pokój z wami!“ — pod taką maską zbliża się do masy żydowskiej Rabinowicz, a na skrytem obliczu jego rozlewa się dumna lekcewaga dla wszystkiego, co małostkowe i niskie.

„Pokój z wami!“ — wita ich a pragnie w głębi, by w ich dusze zawitał niepokój, któryby usunął ich zdrętwienie.

Lecz dość o tej allegoryi!

*) Przekład polski Z. F. Finkelsteina. Rocznik żyd. r. 1906.

W allegorych Sz. Aleichema zajmuje nas więcej obrazowanie, niż idea a raczej morał, który zbyt hałaśliwie na pierwszy plan w nich się wysuwa.

„Rabczyk” — który dziwnym trafem doczekał się najwięcej tłumaczeń na obce języki — jest najgorszą „sztuką” Sz. Aleichema; *) możnaby o tej „historii psa żydowskiego” powtórzyć nieco przesadne słowa Miriama *), tyczące się wogóle allegoryi: „korzenie ma w świetle, ale szczyt jej jest jałowym i zwiędłym”. O wiele lepszą jest „historia psa żydowskiego „Matuzalem” a zajmuje nas głównie humorem swoim, którym ubarwił autor stosunek swój do szkapy woźnicy żydowskiego, allegoryi mas żydowskich.

Prawdziwemi dziełami sztuki takie utwory, jak „Szkapa” Abramowicza, Rabczyk lub Matuzalem — nie są, bo też prawdziwa poezja nie może być z rozumu ukształconą **). Mają wszakże swoją rację bytu jako piękne prace publicystyki ludowej.

Nie należy z nimi mieszać prawdziwie pięknych rzeczy, jakimi są baśnie Schulem Aleichema o „czerwonych żydkach za Sambatyą” (do cyklu tego należą znane „Kapury” *) — nie brak tu jednak i publicystyki np. „Nuch der chałukah”), głębokie przenośnie, jak „Chanuka-geld”, „Die Fuhn”, „I ag’beomer”, „Der Zeiger“.)

Zwłaszcza w ostatniej (Der Zeiger) przejawia się z całą swą siłą i wartością symbol jasny a prosty: Oto zegar wybił — — — 13 i przestał chodzić — ale jaką wagę dramatyczną potrafił artysta temu z pozoru drobnemu wypadkowi nadać, z jaką zręcznością potrafił obrazem zastąpić syntezę uczuć, wywołanych chwilowem zamieszanem monotonnej apatii golusowej.

Dokładniejsze omówienie takich niepowszednich przenośni, jak „Fuhn” lub „Lag’beomer” — przekroczyłoby ramy tego artykułu i dlatego ograniczamy się do ogólnego scharakteryzowania wrażenia, jakie na nas wywierają — a raczej do przyto-

*) Z. Przesmycki: Wstęp krytyczny do wyboru pism dram. Macterlincka. Warszawa 1894.

**) Z podobnych względów nie zawahał się H. Heine powiedzieć o Boskiej komedii: „Dante ist der öffentliche Ankläger der Poesie”.

*) W przekładzie polskim Z. F. Finkelsteina. Rocznik żyd. r. 1904.

czenia pięknych słów Emersona *) o symbolu, które tu w całej pełni dają się zastosować: „Symbol wywiera na wszystkich ludzi pewien wpływ wyzwalający i rozweselający. Zda się, jak gdyby nas dotknęła różdżka czarodziejska, która zniewala nas, jak dzieci, do tańców i piasów. Jesteśmy, jak ludzie, którzy z jakiejś jaskini czy piwnicy wyszli na wolne powietrze“.

Wystarczyło przyglądnąć się publice, podczas gdy przed nią Szulem Aleichem odczytywał swoje „Kapury“ lub „Zeiger“ by przekonać się o wpływie wyzwalającym i rozweselającym jego bajek i przenośni.

Zarzucono Szulem-Aleichemowi powtarzanie się (R. Brainin). Istotnie znajdujemy w wielu jego nowelach podobne motywa, że tylko wspomnieć o monologach: „Naachis fin kinder“, „Kein ein-harah nit“ i trzeciej części historyi o Tojwie Mlecznym (Heintige Kinder“) albo „Verbengt aheim“ (Syoniści w Kasreliwce*) i „Selig Mechanik“ i t. p. Można by na usprawiedliwienie Szulem Aleichema przytoczyć, że powtórzenie motywu wynagradza odmienność formy, że nowa kombinacja dawnego motywu jest niemniej zajmującą, jak nowy pomysł. Lecz nie o to nam tu głównie chodzi. W „powtarzaniu się“ Sz. Aleichema widzimy stały rozwój w sposobie przeprowadzenia motywu, ucieleśnienia tematu. Jest to dążność do możliwie najdoskonalszego zlewu formy i treści, oraz do dostosowania formy do temperamentu autora.

A cechuje Szulem Aleichema między innemi podziwieniami godny dar obrazowania, siła plastyki i ramy noweli, humoreski zdają mu się być za ciasne, autor nasz pragnie, aby jego bohaterów można było nie tylko pojmować, rozumieć—ale i widzieć, widzieć ich ruchy i gesty, zdawać sobie sprawę z barwy ich głosów.

I oto siłą konsekwencji skierował Szulem Aleichem swoją twórczość na pole dramatyczne.

Pomijając sztuki kasowe, jakimi są komedye Leteinerów, Horowitzów, Moguleskich et tutti quanti — można dopiero o Szulem-Aleichemie powiedzieć że stworzył prawdziwą komedję żydowską, odpowiadającą wszelkim wymogom dzieła sceni-

*) W przekładzie Z. F. Finkelsteina p. t. „Zegar“. Rocznik żyd. r. 1955.

*) Emerson: Essays (Der Dichter).

*) V. Moriah 1906. Z. F. Finkelsteina, „Syoniści w Kasreliwce.“

cznego. W „Zeseit in Zespreit“ („W rozprószeniu“ — komedia w 4 aktach. 1903) przedstawia S. Aleichem problem rozpadania się współczesnej żydowskiej rodziny burżuazyjnej, której przeciwstawia rodzinę proletariusza żydowskiego. Obraz pierwszy — to wzajemne nierozumienie się, to dom znanych nieznajomych; obraz drugiej — to serdeczność i spójność dzięki wspólnej walce o wydzwignięcie się z nędzy. Oryginalność komedii Sz. Aleichem polega głównie na sposobie przeprowadzenia, pełnym prawdy psychologicznej. Ponad oboma, zwalczającymi się w „Zeseit in zespreit“ pokoleniami, stoi Sz. Aleichem i z tej walki sprawia sobie rozkoszne widowisko, stwarza syntezę: błyskotliwą tragikomedję życia.

Farsy „Mazel Tow“, „Agenten“ pisane z zacięciem są niezamąconą krynicą humoru *).

III.

Dla zaokrąglenia całokształtu dotychczasowej twórczości literackiej Rabinowicza należy nam wreszcie omówić jego dwie większe powieści: „Sendor Blank“ i „Stempini“ **).

Pierwsza przedstawia nam obraz zgnilizny moralnej w domu rozpanoszonej burżuazji żydowskiej. „Sendor Blank“ — jest może najbardziej realistyczną powieścią Sz. Aleichema — a jednak nawet na podstawie tej jednej powieści (przyjawszy przypadek, że Sz. Aleichem prócz „Sendora Blank“ nic więcej nie pisał) nie możnaby określić twórczości Sz. Aleichema słowy: „Jest doskonałym fotografem życia żydowskiego“ — jak to był uczynił poważny zresztą i ceniony krytyk Coralnik ***).

Pomijamy humoreski Sz. Aleichema, przez nas poprzednio omówione, których wartość całą stanowi humor, a więc subiektywizm autora. Zresztą różnica między dziełem obiektywnym a subiektywnym polega — jak to z bystrością udowodnił O. Wilde *) — tylko na formie zewnętrznej.

Wracając do powieści „Sendor Blank“ musimy zaznaczyć, że nie mamy tu bynajmniej ślepego odtworzenia rzeczywistości, lecz raczej odbicie obrazu, podniesione do wysokości idealnej

*) Po bliższe szczegóły odnośnie do twórczości dramatycznej Szulem Aleichema odsyłam do mojego artykułu: Współcz. dramat żyd. „Moriah“ 1905 X/XI.

**) „Stempini“ pojawił się w tłóm. polskiem. Warszawa 1902.

***) Coralnik: S. Z. Abramowicz (Welt 1907).

*) O. Wilde: Dyalogi o sztuce (Intentions).

karykatury. Co nas w tej powieści razi, to oprócz wadliwej kompozycji i zbyt licznych zgoła dygresji, poświęconych „wysoce zajmującym a melancholijnym i romantycznym romansistom żydowskim a dato” — brak spokoju i skupienia u autora. Te dwa ostatnie zwłaszcza braki spowodowały, że Sz. Aleichem występuje w „Sendor Blank” jako satyryk-moralista, a więc w roli, która najmniej się zgadza z powołaniem prawdziwego artysty. Poznać, że powieść swoją pisał Sz. Aleichem na nizinach życia — a nie na tych wyżynach, na jakich powstawały jego przepiękne bajki i opowieści o małych ludziach dla małych ludzi.

Braki powieści „Sendor Blank” wynagradza nam hojnie „Stempini”, powieść z życia biednego klesmera żydowskiego. Dźwięczą tu dwie czułe struny: srebrna poezji i różowa struna humoru. Rzewny sentymentalizm bije z tej ostatniej książki o grajku żydowskim, sentymentalizm, urosły na gruncie ciernistym cierpień ludu żydowskiego, a nazwany przez Heinego: „die grosse Judenkrankheit”.

Niektóre karty „Stempini” dorównują serdecznością odczucia i drgającym ciepłem klasycznemu „Wunschlingerl” S. J. Abramowicza.

Oto treść: Klesmer żydowski — jakich wiele w ghecie. Krąży od wioski do wioski i smutnymi piosnkami nastroja uroczyście narzeczoną przed wstąpieniem pod baldachim. Stempini był klesmerem. W młodości snuł marzenia o szczęściu... gdzieś w dali. Puścił się gnany wewnętrznym parciem — w nieznaną dal. Opuścił rodzinę, Rachelę, młodzieńczą swoją miłość. Lata tułactwa i biedy. Historia, jakich wiele. W biedzie pocieszał go przyjaciel — skrzypce. Przyjaciel stał mu się przeznaczeniem. Nie znalazł szczęścia w dalekiej dali — wraca jako biedny grajek do swej wioski rodzinnej. Gra stała się jego fatum. Oto jego dawny płomień. Rachela wychodzi za mąż — a on, Stempini, suchotnik, biedny grajek ma gwoli zarobku grać na jej weselu.

I grał Stempini, biedny grajek — grał umęczoną duszę swoją.

„Stempini” obok świeżości i polotu celuje subtelną analizą i piękną kompozycją. Kilka lat po napisaniu „Stempini” wrócił Sz. Aleichem do motywu (zresztą nienowego) tej powieści

i oblekłego w przykrą formę drwiącego półśmiechu, jaki wyziera z „Mein erster roman“. Okazał tem powinowactwo swoje z Heinem, okazał swoje niezupełne wyzwolenie z ghetta. Życie ideałem i tracić wątek swych marzeń przy pierwszym bliższym zetknięciu się z brutalną rzeczywistością — umie tylko Żyd gheftowy z swoją przewagą rozumu nad innemi władzami psychicznymi.

A nam z ghetta iść należy!

Powiódł nas Sz. Aleichem kawał drogi naprzód i z humorem i weselem dziecka mierzy nasze oddalenie od murów gheftowych, ale nie wskazał nam — nas samych, nas, własnowolnych wygnańców ghetta.

Wystarcza mu hasło — ale hasła nie pogłębia w sobie.

Pisze dla dwóch kategorii ludzi: tym w ghecie daje swoje lekceważenie, w szatę humoru ubrane, drażni ich delikatnie czarowną różdżką przenośni i bajek, — nam wychodźcom z ghetta daje optymizm płytki i niezdrowy, każe nam być dumnymi z naszej doskonalszej odmienności, z faktu naszego oddalenia od pierwszych. Ale nam daleko jeszcze do dumnego powiedzenia sobie: O to „ja“!, bo my dopiero w drodze do poznawania własnego „ja“, w drodze, na której kamienie przydrożne zamiast wskaźników mieszczą mnóstwo pytańników. Po drodze jej wiodą nas Feierberg i Berdyczewski, Asz i Nomberg, Brenner i Schnejer, — a patrzą nie tyle wstecz (jak S. Aleichem), ile głównie przed siebie a raczej w głąb swoją patrzą i smutni są, smutni w swojej rozterce wewnętrznej, smutni powagą walki o poznanie naszych wartości przyszłościowych.

Nam, co za tymi prowodyrami młodo-Żydami krocymy utwory Sz. Aleichema są tylko wypoczynkiem krzepiącym — ale nie drogą do poznania siebie.

„Ja“ — powiada Sz. Aleichem — to doskonalsza odmienność; to negowanie tych w ghecie — ergo weselę się i dumny jestem.

Negacya ta jest tylko jednak częściowo drogowskazem. Mówi nam: Nie tędy droga, nie przez ghetto! — ale nie mówi nam: Kędy droga?

Z liryki żydowskiej.



MORRIS ROSENFELD.

Z „Pieśni Lirgoznych“.

I.

*Długo się śmiałem — i płakałem długo.
I śmiech i płacz mój szły złączoną strugą
Nad życia spłowiałą kartą...
Słuchać nie warto!*

*O pomstę nieba wołałem donośnie,
Lecz milcząc — niebu skarżyłem się głośniej,
Niż ust mych skargą upartą...
Słuchać nie warto!*

*Nienawidziłem — lecz wiele kochałem!
Próżnom chciał koić upojenia szalem
Duszę na poły rozdartą...
Słuchać nie warto!*

II.

*Ja lubię wiatr i morza toń
I zwały chmur i czarną noc.
Samotnie idę w dal — jak wiatr,
Me serce wre — jak morza toń,
Mam zdroje łez — jak zwały chmur,
A życie me — jak czarna noc.*

III.

*Daleki szlak i słońca krąg
Już spadł na nieboskłonie.
A morze wre, a w dali brzeg —
A łódź ma, łódź ma tonie!*

*Daremny trud, daremny bój —
Bo wszystko toń pochłonie,
Bo dzikim szal, spienionych fal —
A łódź ma, łódź ma tonie!*

*Więc złote słońce, żegnaj mi,
Ozłacaj innym skronie!
Lecz ja — spienione morze wre —
A łódź ma, łódź ma tonie!*

IV.

*O daj mi, zimo, być pieśniarzem twoim!
Cmentarną pieśnią smutek nasz ukoim...
Obce mi życia upojne haszysze,
Śmierć — dawno zdala szmer jej kroków słyszę.
Bo tłumiąc w piersi upojenia żądzę
Samotny, chory póśród grobów błądzę.*

*Niechaj dziś będę twą płaczką, naturo!
Niech struny pieśnią żalą się ponurą!
Ach, bo mnie śmiać się nie uczyło życie:
Nędza i smutek szły wciąż za mną skrycie,
Niedola wszędzie zachodziła drogę —
Zimowe pieśni łatwo śpiewać mogę...*

JEHOJOSZ.

W noc księżycową.

W cień miękką, jedwabny otulił się las,
 Drzemiące wokół nas drzewa
 I księżyc na senną, błyszczącą się torę
 Srebrzystą poświatę rozlewa.

Na toniach srebrzystych kotyszy się tódż,
 Podnoszą się wlosta miarowo —
 W takł myśli ponurej, trującej jak jad
 W marzącą tę noc księżycową...

Wiatr lilie pleści i pije ich woń
 I śnieżne kielichy im kłoni
 I tysiąc zmruganych, iskrzących się ocz
 W uśpionej zwierciadli się toni.

Źóów ciszej, móów ciszej!... Niech ożaru tych chwili
 Oddźwięki twych słów nie roztrąca.
 Lecz cicho, jak niebo i wierzby i staw,
 Odmawiaj pacierze milcząco!

N. LESIN.

Śmierć.

J niewiem, skąd nadchodzi on —
 Ten upiór w mrok spowity,
 Co szary, martwy rzuca zmierzch
 Na niebios mych błękity.

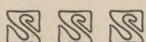
*Przez okno czarną patrzy noc
 I jesień wyje głuchą —
 Nademną blade staje duch
 I szepce mi do ucha.*

*„Jak ranny ptak trzepoce się
 Schorzałe serce twoje.
 Lecz wkrótce, wkrótce przyjdę już
 I smutek twój ukoję*

*Niestwo za mną idzie w ślad
 I cisza grobów kroczy —
 Ugaszę żar i zmrozę krew,
 Znużone przymknę-ć oczy.*

*Ja ludzi w niemą tulę noc
 I kwiatom gnę kielichy
 I wszystkim bolom niosę kres
 Ja — Śmierci anioł cichy“.*

Przełożył M. Chmielnicki.



M. FROSTIG.

Ekonomika żydowska a syonizm.

Nadane nam z początkiem XIX. w. równouprawnienie i następująca po niem walka rewolucyjna aż do r. 1848. spowodowała powstanie w łonie narodu naszego innej partii, pod wielu względami podobnej do partii asymilacyjnej. Mam na myśli partię socjalistyczną. Cały szereg jednostek, którym równouprawnienie i wielki rozwój burżuazji zdawały się być ostatnim okresem zbliżającej się epoki międzynarodowości, przyłączył się do powstającego naonczas ruchu socjalistycznego, albo porzuciwszy zupełnie ideę narodową, przyjmując, że „narodowe odgraniczenia i antagonizmy ludów znikają już dzisiaj coraz bardziej dzięki rozwojowi burżuazji, wolności handlu, dzięki rynkowi powszechnemu, jednostajności przemysłowej produkeyi i odpowiadających

jej warunków życia“ ³⁸⁾, albo też sądząc, że Żydzi nie posiadają odrębnych warunków rozwoju, że razem z powstaniem państwa socjalistycznego zniknie t. zw. kwestya żydowska. Żydostwo nie jest już dziś — wedle socyalistów — tak jednolitą warstwą, jaką ono było w swem średniowiecznem ghetto. Kapitalizm wycisnął i na Żydach silne piętno, dzieląc ich na potężną klasę kapitalistyczną i na masy proletaryuszów, lub „będących na drodze“ do sproletaryzowania się. Zresztą zawisli są Żydzi tylko od ogólnych warunków społecznych kraju, w którym żyją; zadaniem ich więc: walka klasowa prowadzona wspólnie z proletaryatem krajowym przeciw wspólnemu wrogowi burżuazyi krajowej. Ostatnie dziesięciolecie XIX. w. kłam założyły tej teorii. Okazało się, że istnieje wprawdzie u Żydów, choć bardzo mała, dążność do proletaryzowania się w ścisłem tego słowa znaczeniu tj. do wyrzeknięcia się samodzielnej produkcji rzemieślniczej lub do porzucenia drobnego handlu a przejścia do klasy robotniczej, zależnej. Lecz taka proletaryzacja, któraby w rzeczywistości odpowiedzieć mogła potrzebom naszej masy, nie nastąpiła dotąd i nastąpić nie może. Przedewszystkiem dlatego, że robotnicy żyd. przyjmowani bywają tylko w żydowskich fabrykach. Wyjątki są tak drobne, że nie mogą nawet wejść w rachubę. Można tym faktem się niepokoić, można nad nim ubolewać, ale on faktem zostanie, skonstatowanym nietylko przez codzienne życie, ale i przez dokładne daty statystyczne.³⁹⁾ Poprzednie nasze wywody jasno tłómaczą to zjawisko. Staliśmy i стоимy zewnątrz gospodarstwa narodowego czy krajowego, a wniknięcie w przemysł byłoby najtrwalszą ekonomiczną asymilacją naszych szerokich mas. Konkurencya robotników tubylecznych, którzy i tak przecież waleczą z najbezwstydniejszym wyzyskiem a najmniejszą zdobycz krwią omal opłacać muszą, nie dozwala nam stworzyć zdrowej, żyd. klasy robotniczej. Kogo teoria o tem przekonać nie może, niech się przypatrzy setkom wypadków w codziennem życiu, jak rodzima warstwa robotnicza, nawet socyalistyczna waleczy przeciw żyd. robotnikom a uzna słuszność naszych wywodów. Skazani więc są robotnicy żydowscy do pracy tylko w żyd. fabrykach. Te zaś ostatnie są zwykle małego typu; prawdziwie wielko-fabrycznego przemysłu żydowskiego dziś jeszcze nie mamy. Już samo ograniczenie do pewnego rodzaju fabryk, powoduje obniżenie płacy robotników żyd. lub przynajmniej codzienną możliwość jej obniżenia, przeciw czemu walka w żaden sposób nie może być tak wolną i zaciętą, jak u robotników innych narodów. Zresztą podlega sam przemysł żyd. silniejszej konkurencji a chcąc się utrzymać, musi zniżać cenę towaru, co się znów znacznie odbija

³⁸⁾ „Manifest komunistyczny“.

³⁹⁾ Vide: Statystyka Żydów w Rosyi, przepr. przez Ikę; cyt. broszury: Gepsteina, Pasmanika, oraz tego ostatniego: Ekonomiczne położenie Żydów w Rosyi. (rosyj.)

na płacy robotników żyd. Dodać by jeszcze należało, że stanowimy masę miejską, której sztandar of life jest wyższy aniżeli potrzeby robotników nieżydowskich, rekrutujących się przeważnie z ludności wiejskiej. Z tych więc powodów nie może walka robotników naszych o powiększenie płacy i zmniejszenie dnia roboczego tak trwale i konsekwentnie być prowadzona, jak gdzie indziej. Los robotników żyd. jest ściśle zależny od losu żydowskiej burżuazji i gdy ta ostatnia normalnie rozwijać się nie może, zmuszona ciągle ustępować z placu na rzecz powstających rodzimych sił przemysłowych, nienormalnie także rozwijać się musi drobny proletaryat żydowski. Dotychczasowa proletaryzacja masy żyd. szła krokiem tak powolnym, że od niej nie możemy w żaden sposób oczekiwać trwałego polepszenia warunków jej bytu. Mimo silnej emigracji liczba rzemieślników żyd. w Rosji wcale się nie zmniejszyła a owszem wzrosła w ostatnich latach a chociaż stanowimy przecież ludność miejską, to wedle statystyki Iki, liczba robotników żyd. zajętych w fabrykach wynosiła 45.506, co czyni 2·27% wszystkich fabrycznych robotników w Rosji. Jeśli zaś doliczymy robotników zajętych w innych gałęziach produkcji, otrzymamy cyfrę 392.096 t. zn. że 7·5% wszystkich Żydów rosyjskich należy do klasy robotniczej a zaledwie 0·9% Żydów jest robotnikami w przemyśle fabrycznym. W Austrii zaś są, jak wiadomo, stosunki te jeszcze gorsze. Podczas gdy na 16·3% samodzielnych całej ludności katolickiej przypada 16·7% robotników, to na 19·3% samodzielnych wszystkich Żydów znajduje się zaledwie 6·7% robotników. A w przemyśle, w którym na 39 przedsiębiorców katolickich przypada 164 robotników, przypada na 127 przedsiębiorców żyd. zaledwie 95 robotników.⁴⁰⁾ Cyfry te, wykazujące, jak drobnym i nierozwiniętym jest przemysł żydowski a w szczególności, jak nieznaczna jest liczba proletaryuszów żydowskich, byłyby już dostatecznym powodem do zwątpienia w zbawczą siłę socjalizmu ze względu na Żydów, przynajmniej o ile tenże wymaga dla swego urzeczywistnienia rozwoju wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstw, upadku drobnych rzemiosł i koncentracji kapitałów. Ze zaś na przyszłość stan ten nie może ulec zmianie, skonstatowaliśmy już wyżej. Tylko drobne garstki mogą się w pojedynczych krajach wylamać z pod ogólnego „prawidła społecznego“ — jakbyśmy je nazwali — nie pozwalającego nam w całej masie naszej (nietylko nawet w przestrzeni, ale i czasie!) wstąpić do produkcji narodowej z powodu naszej dotychczasowej ekskluzywności, którą zresztą powyższa przyczyna spowodowała. Jak małemi są wkońcu cyfry proletaryzacji żydowskiej wobec

⁴⁰⁾ Cyfry te odnoszą się do każdego tysiąca ludzi zajętych przemysłem i rzemiosłem.

setek tysięcy corocznie emigrujących Żydów. Przypuściwszy nawet na chwilę, że społeczeństwa, wśród których w większości naszej żyjemy, nadadzą nam pod każdym względem pełnouprawnienie, t. zn. że pod wpływem dokonującej się demokratyzacji, pozwolą nam w praktyce korzystać z wszelkich nam przysługujących praw, czy stan faktyczny się przez to może na naszą korzyść zmienić? Czy ekonomiczne probudki nie przewyższą stanu prawnego — jak to się przecież zawsze dzieje? Za silną stworzylibyśmy sąsiadom naszym konkurencję ekonomiczną i przeszkodziłoby im w ich tendencji rozwoju społecznego, na co one z pewnością nie pozwolą. Każdy broni wszelkimi siłami, jakie mu do dyspozycji pozostają swego stanu posiadania. Nie miałyby tego czynić społeczeństwa i w stosunku do nas? A stanem posiadającym są one właśnie, nietylko ze względu na przyszłość, którą sobie zapewniły swą władzą państwową, ale i ze względu na teraźniejszość, kiedy my zaczynamy dopiero dążyć do industrializacji a one już pierwsze kroki postawiły albo mają już mniej lub więcej wielki przemysł. Silnej więc i rozwijającej się własnej burżuazji nie stworzyliśmy; proletaryat nasz wzrastać może nadal tylko w tak małym stopniu i tak jest krepowany w swej walce o polepszenie warunków bytu, że ani nie możemy sobie życzyć, by masy żyd. się proletaryzowały ani nie możemy oczekiwać, by ta proletaryzacja zdołała choćby o odrobinę polepszyć socyalne stosunki naszego narodu, wiodąc go do normalnego rozwoju drogą walki klasowej. Coraz bardziej wzrastającemu zubożeniu naszej masy, nie normalnemu społecznemu jej ustosunkowaniu i połączonej z tem niemożliwości społecznego postępu oraz wielkiej emigracji z jednego kraju do drugiego, ani dziś ani i na przyszłość — jeśli nas fakta nie mylą — nie może odpowiedzieć teoria socjalistyczna. Anomalia położenia Żydów wymaga innego sposobu załatwienia tej kwestyi a metody, które wygodnie się dadzą użyć u innych społeczeństw, nie mogą być do nas zastosowane. W inny sposób usunąć tę anomalię chce syonizm. (Dok. n.)

~~~~~

JEREMIASZ FRAENKEL.

## Oppenheimerowska spółka osadnicza.

Zbliża się ósmy kongres. O ile się daje przewidzieć, będzie on się zajmował, w przeciwieństwie do poprzednich, nietylko kwestyami politycznymi i programowymi, ile raczej ekonomicznymi



i realizacyjnemi. Ponieważ zaś plany gospodarcze Oppenheimera w naszej polityce realizacyjnej nader poważne zajmują miejsce, warto w chwili obecnej przynajmniej w zarysach ogólnych zapoznać się z jego „spółką osadniczą“.<sup>1)</sup>

Powiedział ktoś, że w syonizmie dopóty tylko potrafi się utrzymać solidarność między żywiołami tak sobie obcymi, jak „Mizrachi“ i „Poalej-Syon“, dopóki nie dojdzie do realizacji naszej idei. Państwo żydowskie innem jest w marzeniach mizrachistów, innem w planach syonistów burżuazyjnych, innem w żądaniach socjalistycznych frakcyi naszej partyi. Jakże będzie wyglądało to społeczeństwo, które syoniści burżuazyjni przedstawiają jako „cel ostateczny“, a poalej-syoniści i mizrachiści jako środek ostateczny“? A raczej nietyle chodzi o to, jak my je sobie wyobrażamy, ale jak wyobraża je sobie Franciszek Oppenheimer?

Oppenheimer socjalistą nie jest; nie znaczy to aby był burżujem. Bernstein nazywa go „socjalnym liberałem“ i obejmuje trafnem tem określeniem wielką część jego programu ogólnego. Wywodząc pochodzenie swych teorii od ojca ekonomii politycznej Adama Smitha, przyjmuje Oppenheimer zasadę liberalizmu „laissez faire, laissez cesser“. Nie wystarcza mu jednak ta „wolna konkurencya“, której domagał się Smith, a którą też państwa kapitalistyczne obdarzyły swe ludy; politycznie przeprowadzona „wolna konkurencya“, jaka dziś istnieje, nie ma żadnej wartości faktycznej, jak długo wolność konkurencyi nie jest ugruntowana na podstawie ekonomicznej, którą jest — uspołecznienie narzędzi produkcji, w pierwszym rzędzie ziemi<sup>2)</sup>. Wielka posiadłość

<sup>1)</sup> O ile ktoś chciałby bliżej poznać plan Oppenheimera, musimy go odesłać do dzieł i artykułów samego Oppenheimera. Najobszerniej traktuje ten temat książka: „Die Siedlungsgenossenschaft, Versuch einer positiven Ueberwindung des Kommunismus durch Lösung des Genossenschaftsproblems und der Agrarfrage von Dr. Franz Oppenheimer. Vita, Deutsches Verlagshaus, Berlin W. 50. — Historyczno-społeczne uzasadnienie „spółki osadniczej“ znajdzie czytelnik w dziele Oppenheimera „Grossgrundeigentum und soziale Frage. Vita, Berlin. Nakładem „Sozialistische Monatshefte“ wyszła popularna broszura Oppenheimera p. t. „Die soziale Bedeutung der Genossenschaft“. Ciekawe i popularne oświecenie pewnych części nowego programu daje Oppenheimer w swych artykułach umieszczonych w miesięczniku „Altneuland“ (r. 1904). Zastosowanie swych teorii do stosunków syonistycznych podał Oppenheimer w artykule „Jüdische Siedlungen“ („Welt“ 1901, Nr. 50, 51 i 52 oraz 1902, Nr. 4.) i w swym referacie na VI kongresie bazylejskim (Stenograf. protokół VI. kongresu str. 182-195).

<sup>2)</sup> Siedlungsgenossenschaft, str. 551 ff.

<sup>2)</sup> Grossgrundeigentum, str. 10-42.



ziemska sięga swym początkiem tych czasów, kiedy jeszcze istniało niewolnictwo; gdyby nie było niewolników, nie mógłby nikt zabrać sobie więcej ziemi, niż potrzebował i mógł obrobić; nie byłoby wtedy przyszło do tego niesprawiedliwego podziału ziemi, który dotąd istnieje i wywiera bardzo zgubny wpływ na byt społeczeństw i państw. Nowożytność zniosła niewolę, lecz nie zniosła jej produktu — wielkiej własności ziemskiej. Prawdziwa „wolna konkurencja“ nastąpi dopiero wtedy, kiedy nie tylko chłop będzie wolnym, lecz także grunt<sup>2)</sup>.

Oppenheimer na równi ze socyalistami żąda nie tylko uspołecznienia narzędzi produkcji, lecz także uspołecznienia samejże produkcji. Różni go od nich (prócz tego, że jego program bardziej jest agrarnym, nadto zaś bardziej ewolucyjnym) to, że według jego programu podział dóbr i konsumpcja mają być indywidualne, proporcjonalne do ilości i jakościłożonej pracy. W państwie komunistycznym mogą być tylko dwie sprężyny pobudzające do pracy: przymus albo dobra wola. Pierwszy czynnik daje pracę jakościowo, drugi — ilościowo niższą. Jedną atoli jest właściwa sprężyna w życiu ekonomicznym: interes własny. Chodzi o to, że w społeczeństwie dzisiejszym ten właśnie interes własny osobnika wchodzi w kolizję z interesem ogółu; wskutek tego niema owej „harmonii“, o której marzył Smith. Należy w ten sposób społeczeństwo zorganizować, by tworzyło istotę harmoniczną, t. z. żeby interes własny jednostki i potrzeby ogółu jednym mogły płynąć korytem.<sup>1)</sup>

To zadanie stawia Oppenheimer swej „spółce osadniczej“: zharmonizować interes własny osobnika z potrzebami ogółu. Dlatego też nazywa swą „spółkę osadniczą“ — próbą pozytywnego pokonania komunizmu<sup>1)</sup>.

Oppenheimer dochodzi do swej „spółki osadniczej“ przez rozwiązanie dwóch kwestyi: kwestyi spółek kooperacyjnych i kwestyi agrarnej<sup>1)</sup>. Kwestye te, o ile da się je kilku słowami sformułować, przedstawiają się mniej więcej następująco:

I. Dlaczego pewne rodzaje spółek kooperacyjnych (spółki spożywcze, kredytowe, surowcowe, maszynowe) stale się roz-

<sup>1)</sup> Siedlungsgenossenschaft, str. 566.

<sup>2)</sup> Pełny tytuł głównego dzieła Oppenh. brzmi: „Die Siedlungsgenossenschaft. Versuch einer positiven Überwindung des Kommunismus durch Lösung des Genossenschaftsproblems und der Agrarfrage.“



wijają regularnie i pomyślnie, podczas gdy jeden rodzaj spółek, i to najważniejszy (sp. produktywne) zawsze zawodzi, spółki bowiem tego rodzaju po krótkim czasie istnienia upadają w zupełności, albo przekształcają się co do swej istoty wewnętrznej w przedsiębiorstwa prywatne? Czy są wreszcie jakieś spółki produktywne, któreby mogły istnieć nie ulegając „prawu transformacji“ i dlaczego są w tej regule wyjątki?

II. Co należy uczynić, aby podnieść wydajność ziemi ze względu na to, że zarówno pańską, wielką, jak i chłopską, małą własność cechują pewne braki organiczne, które uniemożliwiają ich rozwój? Jak połączyć korzyści obu systemów gospodark dzisiejszej — z pominięciem ich wad?

W drodze rozwiązywania pierwszej kwestyi dzieli Oppenheimer wszystkie istniejące gatunki spółek kooperacyjnych na dwa rodzaje główne; na spółki kupujących (Käufergenossenschaften) i spółki sprzedających (Verkäufergenossenschaften). Do pierwszego rodzaju należą wszystkie te spółki, które dotychczas zawsze cieszyły się powodzeniem, t. j. spółka spożywcza, kredytowa, surowcowa i maszynowa; do drugiego rodzaju należy — spółka produkcyjna. Różnice w skutkach są wynikiem różnic tkwiących w naturze rzeczy. Zdaniem Oppenh. ostateczna przyczyna różnego powodzenia spółek obu rodzajów leży w różności warunków łączenia się w spółki kupujących i sprzedających.<sup>1)</sup>

Interes ogółu kupujących jest sumą interesów poszczególnych kupujących, każdy z nich chce obniżenia cen towarów i zdąża do tego celu drogą zmniejszenia popytu; tego samego chce i tą samą drogą ogół kupujących. Byt kupującego nie jest zależny od ceny jednego towaru; jeśli jedne towary drożeją, inne tanieją; a kiedy nawet tak się składa, że drożeją rzeczy najkonieczniejsze, a tanieją przedmioty luksusowe, to kupujący

<sup>1)</sup> Ponieważ wywody teoretyczne tylko w najogólniejszych zarysach podać będziemy mogli, odsyłamy do pracy Oppenh. w „Altneuland“ 1900 p. t. Harmonische und disharmonische Genossenschaften, albo też do odpowiednich miejsc w „Siedlungsgenossenschaft“ (str. 116 ff., 318 ff., 352 ff.



jest również tylko zagrożony w swym komforcie, nie zaś w swej egzystencji \*).

Inaczej sprzedawający. Upadek ceny produkowanego towaru, może spowodować ruinę wytwórcy. Im więcej zaś cena jego towaru spada, tem bardziej maleje zysk na jednostkę towaru przypadający, tem gwałtowniej musi kupiec dążyć do zwiększenia ilości sprzedawanych jednostek, tem bardziej musi zwiększać podaż; w interesie zaś ogółu sprzedawających leży, aby z upadkiem cen podaż się zmniejszała.

Tak tedy interes pojedynczego kupującego ma kierunek zgodny z interesem ogółu kupujących, interes pojedynczego sprzedawającego ma kierunek przeciwny, niż potrzeby ogółu sprzedawających.

Spółki kupujących są przeto tworami harmonicznymi, spółki sprzedawających — dysharmonicznymi; potrafią się tylko one utrzymać (kartele, trusty i t. d.) przy zamkniętej ilości członków, w warunkach sztucznych, które sprzeciwiają się istocie i pojęciu kooperacyi.

Wyrazem tej różnicy istotnej staje się też rozwój faktyczny obu rodzajów spółek.

Ileokroć pewna ilość ludzi łączyła się w tym celu, aby przy kupowaniu towarów we większej odrazu ilości móc nabyć taniej środki spożywcze, surowce dla produkcji rzemieślniczej lub kredyt pieniężny, kooperacya zawsze wydawała skutki pożądane; przytem zaś spółka pozostała ciągle otwartą, owszem powodzenie jej rosło w miarę zwiększania się ilości członków i wynikłego stąd większego obrotu. Natomiast nie udawały się spółki producentów. Takie spółki upadały zawsze w a) walce o kredyt, b) walce o odbył lub c) walce o dyscyplinę.

Jeden tylko rodzaj spółek produktywnych pomyślnie się rozwijał, gdziekolwiek występował: spółka produkcyjna rolnicza. Bo też ta spółka, zdaniem Oppenheimera, istotą swą zbliża się do spółek kupujących; albowiem rolnik nie produkuje głównie na sprzedaż, lecz na użytek własny i o tyle jest niezależny od konjunktury: przytem produkuje towary

\*) O ileby bowiem podrożały t. p. chleb, masło, mięso i t. d., tak, że robotnik musiałby na najkonieczniejsze potrzeby wydać wszystkie zarobione pieniądze, nie odmówi sobie przez to chleba, lecz nie kupi np. zabawek dla swych dzieci, na których zakupno mógłby sobie w przeciwnym razie pozwolić.



bardzo różnorodne, a więc byt jego nie jest przywiązany do ceny jednego towaru. Nadto zaś wszystkie owe rały, o które rozbija się spółka produkcyjna przemysłowa, dla spółki rolniczej prawie nie istnieją.

a) Walka o kredyt nie jest wcale groźną dla spółki rolniczej, która nie potrzebuje kredytu osobistego, jak spółki przemysłowe, tylko kredytu realnego, dobrze ubezpieczonego na ziemi. Procz tego wzrost ilości członków produkujących powoduje dla spółki przemysłowej potrzebę coraz większych i kosztowniejszych urządzeń, a więc i większego na to wszystko kredytu. W spółce rolniczej zaś ze wzrostem ilości członków następuje zamiana pługa na motykę, zamiana produkcji ekstenzywnej na intensywną, do czego nie trzeba kosztownych narzędzi ani wielkiego kredytu dodatkowego.

b) Że walka o odbyt zagraża znacznie mniej surowym produktom rolniczym, niż wyrobom przemysłu, wie każdy nawet z doświadczenia codziennego\*). Im więcej członków ma spółka rolnicza, a więc im intensywniejsza uprawa ziemi, im różnorodniejsza produkcja — tem więcej zapewniony jest na rynku towarowym odbyt dla wytworów spółki.

c) Wreszcie wymaga produkcja przemysłowa karnych, pozbawionych prawie zupełnie swej indywidualności robotników, co jest możebne pod okiem dozorca fabrycznego, nie zaś przy urzędniku administracyjnym, którego sobie sami robotnicy wybierają. Dlatego też często zginęły spółki produktywne w walce o sposób pracy. Rolnictwo zostawia jednostkom samodzielność, która ponadto rośnie w miarę coraz większej intensywności kultury, a więc w miarę coraz większej ilości członków w spółce.

To są powody dla których spółki produktywne rolnicze zawsze cieszyły się powodzeniem; pozostając zaś zawsze otwartymi dla nowych członków, nie ulegały sformułowanemu przez Oppenheimera dla innych spółek produktywnych „prawu transformacji“.

\*

\*

\*

Program Oppenheimera opiera się równocześnie na dwóch podstawach: nie tylko na kooperacji, lecz także na rozwiązaniu

\*) Jeśli się kto o tem nie miał sposobności przekonać, niech spróbuje sprzedać na tym samym rynku worek pszenicy — i worek maki.



kwestyi rolnej. Na podstawie licznych badań obcych i własnych dochodzi Oppenheimer do wniosku, że oba typy gospodarstwa rolnego naszych czasów wykazują liczne braki.

Wielka własność ziemska jest przede wszystkim co do swej istoty najwyższym wyrazem niesprawiedliwości społecznej. Nadto zaś obniża w bardzo wielkim stopniu wydajność ziemi. Gospodarka na wielką skalę *ceteris paribus* przewyższałaby o tyle małą gospodarkę rolną, o ile po miastach wielki przemysł góruje nad małym. Tymczasem wydajność gruntów chłopskich jest większa, niż pańskich; dzieje się to dlatego, że chłopski grunt uprawia interesowany właściciel, pański zaś najemnik. Brak interesu własnego u tych, którzy na gruncie pracują — oto główna i nieuleczalna choroba wielkiej własności ziemskiej.

Chłopskiemu gruntowi dolegają inne braki, spowodowane głównie ubóstwem i bezsilnością jednostki chłopskiej; są to; brak środków do nabycia maszyn i przeprowadzenia melioracji, brak organizacji i fachowego kierownictwa, brak umiejętności w wyszukiwaniu rynków zbytu i t. d. Przyłączają się wady natury technicznej (n. p. zajęcie wielkich obszarów przez miedze i nasypy między gruntami) lub ekonomicznej (łatwość zadłużenia).

Ktoby chciał połączyć korzyści obu systemów, ma do tego celu jeden tylko środek: połączenie słabych jednostek chłopskich w spółkę produktywną, która pozostawiając każdemu możliwość pracy w kierunku interesu własnego, daje niezamożnej jednostce środki do sprawienia maszyn, przeprowadzenia melioracji it. d. Wielka produkcja bez wielkiej własności, ale z zachowaniem indywidualnego interesu jednostki — oto charakterystyka spółki produktywnej rolniczej.

Członkowie takiej spółki uprawiają grunt kolektywnie, pod kierownictwem fachowca, obranego administratorem. Każdemu oblicza się zarobek według ilości godzin pracy, które nadto są kwalifikowane; może więc administratorowi liczyć się jedna godzina za trzy, fachowemu robotnikowi za dwie godziny i t. d. Godziny pracy spłaca się następnie w pieniądzu, lub środkach spożywczych, które sprzedaje również organizacja kooperacyjna.

Prócz udziału w gospodarstwie ogólnem dostaje każdy osadnik na żądanie własne grunt osobny, wielkości 8—12 mor-



gów, na którym buduje sobie chatę, zakłada ogród, a nawet uprawia trochę pola w godzinach wolnych sam oraz siłami swej rodziny; grunta te indywidualne obiera się na kresach osady, zatem takie, które dziś w dobrach ziemskich z powodu oddalenia leżą zwykle odłogiem. To daje wolność indywidualną przy gospodarce kolektywnej.

Podobne, lecz mniejsze grunta mogą też dostać pod uprawę rzemieślnicy; bo spółka osadnicza ma objąć także rzemieślników, dla których mieszkanie w osadzie rolnej jest zdrowsze i rentowniejsze; nadto ludność rzemieślnicza jest wygodą dla osadników i podnosi wartość produktów rolnych przez możliwość sprzedania ich na miejscu.

Przy coraz intensywniejszej uprawie roli i przy osiedleniu się znacznej ilości rzemieślników powstaje „miasto rolnicze“. Podniesienie płacy robotnika rolnego powoduje także wzrost płacy przemysłowej, co polepsza warunki pracy wogóle.

Tak mniejwięcej przedstawia się „spółka osadnicza“ Oppenheimera.

---

Oppenheimer wierzy wiarą niezachwianą w skuteczność swojej myśli; ma przytem niezaprzeczenie słusność, jeżeli twierdzi, że najlepszą agitacją za jego ideą byłoby jedno skutkiem uwieńczone doświadczenie. Jedna organizacja, któraby zrealizowała pokładane w nią nadzieje, musiałaby być bezpośrednim powodem powstania wielkiej ilości takichże tworów społecznych, pośrednio więc mogłaby się dużo przyczynić do rozwiązania kwestyi społecznej, lub, jak tego chce Oppenheimer, wprost rozwiązać kwestyę społeczną.

Gorącym apelem do sfer miarodajnych i do publiczności poprzedza nasz autor swą „Siedlungsgenossenschaft“ (1896). „Tego, powiada w przedmowie do książki, czego w praktyce żądam od jednostki, jest tak niewiele, że setki tysięcy w naszej ojczyźnie mogłyby to uskuteczyć, gdyby chciały, -- a mnie wystarczy już pół tysiąca!“

Ale ani tego „pół tysiąca“, ani poparcia rządu nie dostał. Nasze rządy nie są pochopne do „nowinek“, a w ręce ludności, do pracy na roli zdolnej, nie dostają się książki teoretyczne.

Tymczasem Oppenheimer zmienił ojczyznę i naród; Herzl go pozyskał dla syonizmu. W ten sposób spokrewnił się odrazu



z całym owym narodem, który na drodze osadnictwa szuka zbawienia. Herzl żywo się przejął kooperacyjnymi planami Oppenheimera i dużo jego myśli wcielił w swe „Altneuland“. Nie trzeba było własnych słów naszego wodza<sup>1)</sup> aby poznać, ile na jego poglądy o kolonizacji oddziałął Franciszek Oppenheimer. Przytem „spółka osadnicza“ przypodobala się prawie wszystkim odcieniom syonizmu. I nic dziwnego. Oppenheimer nie stworzył swej spółki jako syonista, ale jakby dla syonizmu.

„Naród handlarzy i rzemieślników“ nie nadaje się do chłopskiej gospodarki rolnej na małych, odosobnionych gruntach, na własną rękę, bez kierownictwa fachowców. Jeśli może go zająć rolnictwo, to rolnictwo na sposób przemysłu zorganizowane. Że tak jest, wykazała dowodnie dotychczasowa kolonizacja. Nikt też nie zechce oprzeć odrodzenia naszego narodu na rujnującej społeczności, niesprawiedliwej wielkiej własności. Socjalistyczne państwo przyszłości o ile wogóle da się urzeczywistnić, byłoby u nas conajmniej tworem przedwczesnym. Pozostaje jako jedyny sposób organizacji społecznej: kooperacja. Tembardziej, że kooperacja, przeprowadzona na wielką skalę i obejmująca całą ludność, mogłaby się stać nie tylko organizacją społeczną, lecz i polityczną. Tego też chce Oppenheimer, to wcielił Herzl w swą „Grosse Gesellschaft“.

Nasza partya czyni obecnie usiłowania w kierunku założenia próbnej spółki rolniczej oppenheimerowskiej. Czekamy z niecierpliwością na to, jakie stanowisko zajmie wobec tej sprawy ósmy kongres; sądzymy bowiem, że kwestya spółki rolniczej przyjdzie na porządek obrad kongresu w Hadze. —

## O uznanie narodowości żydowskiej na Uniwersytecie lwowskim.

Od lat 10 prowadzi akademicka młodzież lwowska walkę o uznanie narodowości żydowskiej. W wydanej wówczas odezwie wspominała, że należy teoretycznie wykazywać, że „Żydzi są narodem“ i zwalczać teorię asymilacji. I odbył się szereg wieców poza uniwersytetem i w gmachu uniwersytetu i wybrano we Wiedniu na zjeździe austriackiej młodzieży żydowskiej komitet, — by akcyę w sprawie uznania

<sup>1)</sup> „Stenogr. Protok. des VI Congr.“ str. 182



narodowości na wszechnicach austriackich uogólnić i toczyć ją wszędzie i jednolicie. I tak udało się w Czerniowcach uzyskać przed rokiem uznanie narodowości żydowskiej — zaś u nas we Lwowie to negatywne zwycięstwo, że rubrykę „narodowości“ osunięto z rodowodu, a wstawiono „język ojczysty“. Kiedy jednak wskutek ogólnej akcji politycznej o uznanie narodowości żydowskiej kwestya stała się „niebezpieczną“, ministerstwo usunęło w Czerniowcach zezwolenie senatu aż do jednolitego załatwienia tej sprawy na wszystkich wszechnicach austriackich. I odbył się znowu szereg wieców — a niedawno i u nas Lwowie.

I jest to śmieszność historyczna w Austrii, że naród, który ma swych narodowych reprezentantów musi walczyć o swe formalne uznanie — a młodzież o prawo przyznawania się do żydowskiej narodowości.

Wiec odbył się na uniwersytecie i ma też większe znaczenie, gdyż była obecna reprezentacya władzy uniwersyteckiej: Jego Magnificencya Rektor Gryziecki i Dziekan Wydziału praw Prof. Till. Sala była przepełniona — a choć już nie było tego entuzjazmu — bo sprawa dziś już przesądzona — powstał entuzjazm na sali po wygłoszeniu referatu.

Referat w sprawie uznania narodowości żydowskiej wygłosił tow. Izydor Schneider. „Pada tu dziś szczere słowo żydowskie — rozpoczął mowca — zwrócone do świetnego Senatu, reprezentanta wolnej myśli narodu polskiego, co skreślił ongiś szczytną dewizę bojową: „Za naszą wolność i waszą“. Postulat uznania narodowości żydowskiej jest przedewszystkiem konkluzją dziejów naszych. Maksym Gorkij wskazał na Jezajasza, jako na żywy protest w pochodzie ludzkości w kierunku postępu i światła. Uosobieniem wzniosłości historii naszej przeszłości są Makabeusze i Barkochba. Średniowiecze — to historia męczeństwa naszego. „Tysiące lat życia wędrownego — śpiewa poeta Bialik — golus ponad siły...“ A Żyd nowoczesny dowiódł bohaterstwem swem, krwią swą serdeczną, że umie ginąć w imię życia. Ergo żywie naród żydowski.

Idetyczność autorytatywnej legitymacji dziejów naszych stwierdzają geniusze Europy, Tolstoj, Multatuli, Ibsen. Wszyscy oni składają hołd narodowi żydowskiemu, jako „szlachcie ludzkości“.

Przemawiają jednak za nami prócz tego względy najwyższych ideałów ludzkości. W imię prawdy, postępu i sprawiedliwości idziemy do walki. „Asymilatorska robota — powiada historyk Dubnow — sprzeciwia się wyższym zasadom etyki, prawdziwej wolności i sprawiedliwości“. Jedna jest prawda: jesteśmy Żydami. A ze stanowiska postępu musi się uznać narodowość żydowską ze względu na to, że żadnej grupie społecznej odmówić nie można t. zw. „Selbstbestimmungsrecht“, prawa samorządności i stanowienia o swym losie. A i śmiało stoimy wobec wyników nauki nowoczesnej. Wspólność psychiczna — oto rdzeń narodowości. Naród żydowski posiada wszystkie znamiona narodowości, przyjęte przez socyologię. „Gdyby nie istniała żydowska dusza społeczna, nie byłoby potrzeby walki o uznanie narodowości żydowskiej. Gdybyśmy czuli, że brak nam kultury żydowskiej, gdybyśmy widzieli, że brak nam językowego zwierciadła ducha żydo-



wskiego, rumieniec wstydu okryłby lica nasze, głosby nam na ustach zamarł, wobec przeświadczenia, że nie godzi się młodzieży powołanej do strzeżenia czystości ideału składać ofiary na ołtarzu kłamstwa". Et tamen movetur...

"Każda naturalna odrębność — powiada Kulczycki — kryje w swem łonie pewną samodzielność, która w ten czy w inny sposób zaznaczyć się musi w kulturze". Padło assymilatorstwo jako sztuczna macherka, sprzeciwiająca się naturalnym potrzebom ludu żydowskiego.

Najlepszą wreszcie naszą teorią jest życie. Ukorzył się Wilhelm Feldman przed faktem istnienia narodowości żydowskiej, „Jeżeli istnieją setki tysięcy ludzi — uważających się za odrębną narodowość — pisze on — tylko ich świadomość o tem decyduje, nie nasza formułka”.

Chodzi zatem tylko o prawną sankcję istniejącego faktu. Judykatura austriacka uznaje w wypadkach wątpliwiej przynależności narodowej zasadę wolnego przyznawania się. Decyduje tu czynnik subiektywny.

Wyzucie nas z przyrodzonego naszego prawa nie przyniesie nikomu korzyści. Naród polski bowiem z łatwością zrezygnować potrafi z systemu połowiczności polskiej, ale nam pod żadnym warunkiem zrzec się nie wolno myśli całości żydostwa.

Piszemy się na słowa Klearcha, w odpowiedzi zwrócone do króla perskiego Artaxerksesa; „Więcej jesteśmy warci jako przyjaciele, mając broń swą, niż wydając ją innemu”. Pragniemy zatrzymać swoją broń świętą, żydostwo. Drobny odłam młodzieży, który broń złożył, chętnie poświęcimy, byleby raz na zawsze gruntownie odpadł od żydostwa. Pamiętamy bowiem dobrze słowa ks. Robaka, wypowiedziane w „Panu Tadeuszu: „I przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci...” (Grupka ośmiu obecnych Goldmanczyków, krzyczy: Protestujemy przeciw tym słowom. Nie jesteśmy śmieciem!...)

Czy możliwe jest, by „ego” stało się „tu”?

Historia grecka donosi, że większość Hellenów wyrzekła się służby perskiej i w znojmym pochodzie podążyła nad morze, skąd ścielił się widok na ojczyznę i naród. Przygniatająca większość narodu żydowskiego płynie morzem swych łez, statkiem swej siły, żaglem polotu i wichrem namiętności, płynie powrotną falą do pra-źródła swej duszy, krynicy żydostwa.

W przededniu możliwego i prawdopodobnego zwycięstwa sprawy naszej, zaklinamy się na całą naszą przeszłość, wzywamy wielkich swych przodków świadectwa, żeśmy nieodrodnymi i niezłomnymi ich dziećmi pozostali.

Młodzież żydowska żąda aprobaty swego zasadniczego postulatu. Domaga się usilnie uznania narodowości żydowskiej.

W końcu zwraca się mowca do Senatu, z apelem o poparcie.

„Nie uważajcie na to „ubi sim, sed qui sim”.

Kończy słowami: A dziś podnosząc hasło uznania swej narodowości, wznosi młodzież tem samem na cześć żydostwa potężny okrzyk: „Niech żyje Prawda” (Długotrwałe oklaski).



I dzisiaj nie trzeba było udowadniać, że naród żyd. istnieje — bo jak podkreślił mowca kol. Leib Landau z Przemyśla, tu fakta życiowe przemawiają, tu nie trzeba sięgać do arsenału książkowych dowodów, choć tego spodziewała się „grupka asymilatorów“ (obecna na sali w liczbie 8.). Wiec ma tem większe znaczenie, że obecnie mamy w najwyższej instancji konstytucyjnej swych reprezentantów, którzy wywalczą to — czego młodzież spodziewa się. Z uznaniem narodowości żydowskiej na uniwersytecie — łatwiej postąpi nasza akcja w sprawie uznania narodowości żydowskiej w szkołach średnich. Może uda się zyskać naszym przedstawicielom autonomię narodową Żydów w Austrii — wówczas szkoła średnia stanie się tem, czem być winna. Zniknie ucisk narodowy ze szkoły średniej — jeśli Uniwersytet ogłosi naszą narodowość a tem samem da wyraz przekonaniu, że każda narodowość ma prawo sama o sobie stanowić, rozwijać się, jak uzna dla siebie najstosowniej.

(cis.)

## Prasa o Palestynie.

Praca palestyńska, zyskująca coraz bardziej zwolenników i wśród syonistów politycznych zmierza do skonsolidowania ludności żydowskiej w Palestynie i stworzenia dla niej odpowiednich warunków bytu ekonomicznego. A ludność żydowska w Palestynie już zaaklimatyzowana jest fundamentem dla nowej budowy społecznej, musi przeto być silną i świadomą swych zadań.

Dziś, choć ludność żyd. liczy ledwie 80.000 mieszkańców, tworzy istną wieżę Babel języków, interesów i pragnień.

Nierównomiernie rozmieszczona\*) po miastach, skupieniem swem przechodząc stan nasycenia, pędzi żywot bierny, bez widoków lepszej przyszłości w kraju. Nie dziw przeto, że i emi-

| *) W Jerozolimie jest na 70.000 mieszk. |            |   |        | 45.000 Żydów |
|-----------------------------------------|------------|---|--------|--------------|
| "                                       | Safed      | " | 3.000  | 15.000       |
| "                                       | Tiberias   | " | 5.500  | 4.200        |
| "                                       | Jaffie     | " | 40.000 | 6.500        |
| "                                       | Hebronie   | " | 20.000 | 1.500        |
| "                                       | Haiffie    | " | 13.000 | 1.000        |
| "                                       | Saidzie    | " | 13.000 | 800          |
| "                                       | Gazie      | " | 40.000 | 160          |
| "                                       | Nabulus    | " | 28.000 | —            |
| "                                       | Bethleemie | " | 8.000  | —            |

W 25 koloniach jest około 7000 mieszk.

Wyjęto: z Altneulandu <sup>7</sup>/<sub>8</sub> r. 1906 „Informationen über Palästina.“



gracya z Palestyny się zdarza; z Jaffy n. p. wyemigrowało do innych miejsc palestyńskich prawie 60 ludzi, a do innych krajów 166 z tego do Egiptu 51, do Ameryki 39\*). Tutaj podnieść musimy, że między tymi emigrantami jest wiele absolwentów szkoły średniej w Jaffie i szkoły rolniczej w Mikweh-Izrael, bo obie szkoły pozostające w ręku Alliance-Israelite, uczą prawie wyłącznie po francusku; krajowego zaś języka arabskiego i hebrejskiego uczniowie sobie nie przyswajają i dlatego trudno im znaleźć zajęcie w kraju. Momentem ciekawym w emigracyi z Palestyny jest to, że bardzo wielu emigrantów po pewnym czasie napowrót wraca. Charakterystycznym dla żydostwa palestyńskiego w ostatniej dobie, a wskazującym na zmianę u tej ludności na lepsze jest artykuł w ortodoksyjnym organie jerozolimskim „Chawaceleth“, w którym redakcyja zwraca się do ogółu konserwatywnej ludności z wezwaniem do pracy produktywnej, do porzucenia dotychczasowej bierności w całej akcji palestyńskiej, gdyż czas czynu i samopomocy nadszedł. Jest więc siła w tej ludności, ale należy ją zorganizować, zjednoczyć w działaniu i dążeniach, by nie dawała obrazu chorego organizmu. Tylko ekonomiczne zdobywanie kraju stworzy nowe warunki bytu dla ludności osiadłej i imigrującej, a szkoła da nam pracowników, moralnie wysoko stojących. Szereg instytucyi jak „Agudath Notim“, „Geulah“, „Pflanzungsverein-Palästina“, „Syndykat przemysłowy dla Palestyny“, filie „Banku kolonialnego“ w Jerozolimie, Jaffie i Beirucie, samodzielne, z inicjatywy prywatnej powołane, stowarzyszenia jak „Jizhar“, to wszystko pracuje nad unarodowieniem ziemi i nad podniesieniem ekonomicznego stanu kraju. Przemysł, choć jeszcze drobny, wykazuje jednak stałe postępy; zwłaszcza wyroby z drzewa oliwnego i perłowej macicy stanowią już dzisiaj poważne źródło utrzymania wielu rodzin żydowskich w Jerozolimie i prawie całej ludności chrześcijańskiej w Bethleemie.

Wiadomości konsularne z Jerozolimy wskazują, że w eksporcie obok pomarańcz, sezamu i mydła stanowią wyroby te najwyższą cyfrę, a od r. 1902 export ich jest prawie cztery razy większym.\*\*\*) Handel wzmógł się znacznie. W Jaffie wynosił

\*) Palästina: Nr. 1/2 r. 1907 z art. Die jüd. Bevölkerung in Jaffa.

\*\*) Welt 1907, Nr. 24 z art: Der Handel Palästinas im J. 1906 (Konsular-Bericht)



w r. 1906 import 13,200,000 marek, w r. 1905 9,280,000 export 10,000,000, zaś w r. 1905 7,400,000 czyli wzrósł około 40%. W Gazie wynosił export głównie zboża, o 4000000 m. mniej, niż w r. 1905, gdyż z powodu późnych nieregularnych deszczów, żniwo się nie udało, import również o 4,000,000 m. mniej. Przemysł i handel przy wciągnięciu odpowiednich kapitałów z dyasporę do Palestyny mają dla szczególnego położenia kraju, będącego niejako kluczem Wschodu, wielką przyszłość. Nad kwestyą wkładu kapitałów w ziemię lub przedsiębiorstwa w Palestynie przy nieobecności właściciela rozwinęła się żywsza w „Welt“ dyskusja\*), obracająca się około tego, czy przedsiębiorstwo jakieś, które jest prowadzone przez administratorów a nie przez samego właściciela, może rokować nadzieję.

Imigracja do Palestyny wykazuje wzrost w r. 1906. Wedle doniesień biura informacyjnego z ramienia odeskiego komitetu w Jaffie, imigrowało do Palestyny w r. 1906: 3427 osób, z tego 44% kobiet, podczas gdy w r. 1905 było tylko 1129 osób. Co do zawodów przeważają w przeciwieństwie do lat poprzednich zawody przemysłowo-handlowe. Co do wieku, to obecnie przybyło tylko 12% dla przeprowadzenia ostatnich lat życia. Majątek przywieziony przez emigrantów wynosi 2,584,123 rubli czyli 750 rubli na głowę.\*\*\*) Drugim czynnikiem bardzo ważnym, który w obecnej pracy realnej w Palestynie bardzo wielką odgrywa rolę, jest szkoła. Ma ona trudne zadanie przed sobą. Ona ma wśród ciężkiej walki z fanatyzmem ortodoksyjnych sfer w Palestynie, bardzo jeszcze wpływowych przez swoje Talmud — Tory, utorować drogę naszej pracy, dać pokolenie ludzi przejętych zapalem i miłością do ziemi, ona ma te różnolite elementy Żydów przybyłych z rozmaitych stron świata, zlać w jeden, owiany wspólnym duchem naród. To wielkie zadanie szkoły, będącej bronią w naszym ręku, pojęło głównie społeczeństwo żydowskie, osiadłe w Palestynie. I dlatego tam są najpierwsze usiłowania, by zadość uczynić tej pięknej potrzebie ludności. Szkoły utrzymywane przez Alliance Israelite, Hilfsverein d. deutschen Juden i I. C. A. nie spełniają należycie swego zadania, chociaż im pewnych zasług w tym kierunku odmówić nie można. Obok już istniejącej szkoły 3-klas-

\*) Welt Nr. 22, 19 7: Dr. Leon Kohan: Die Kapitalanlagen in Palästina i Welt Nr. 24: 1907. Dr. Otto Warburg: Offener Brief an Dr. L. Kahan in Jaffa —

\*\*) Palästina  $\frac{3}{4}$  r. 1907 z art. Immigration nach Palästina im Jahre 1906



sowej z planem nauk realnego gimnazjum Metmana i Bograczowa w Jaffie, szkoły średniej dla chłopców w Jaffie, która przeszła w ręce Alliance Israelite, powstała w Lyddzie (2 g. od Jaffy) średnia szkoła rolnicza: Kiriath Sefer wedle planów I. Belkinda. Dr. M. Scheinkin<sup>1)</sup> nie rokuje jej powodzenia, gdyż ma to być wyłącznie szkoła rolnicza, a nie liczy się z tem, że w początkowych latach będzie cierpiała na brak uczniów, albowiem mieszkańcy miast są jeszcze bardzo oddaleni od myśli kształcenia swych dzieci na wieśniaków. Może przez wciągnięcie do planu nauk przedmiotów innych, zwłaszcza kupieckich, dałoby się tej możliwości małej frekwencji skutecznie przeciwdziałać. Swego stanowiska broni jednak I. Belkind w Haolam<sup>1)</sup>, wskazując na to, że ma to być szkoła czysto rolnicza i że na dzisiejsze stosunki wobec niespełniania zadań szkoły „Mikweh Israel“ jest ona najzupełniej odpowiednią. —

Dotychczasowa praca w Palestynie pozostawiona była przeważnie inicjatywie prywatnej. Czy ten kierunek realnej pracy oparty na prywatnej inicjatywie jest racjonalny, rozpatrzy VIII kongres.

25 lat dzieli nas od pierwszej próby pracy palestyńskiej przy założeniu Riszon L'Cyon (15 Aw 1882). Koloniści ówczesni krwią własną zraszali ziemię — kładąc kamień węgielny pod budowę narodową — a naród żydowski składa im dziś hold, że wówczas w chwili tak krytycznej i tak ciężkiej, bez zasobów pieniężnych, bez znajomości terenu nie cofnęli się — lecz świadomi obowiązków wytrwali na posterunku.

Tych 25 lat doświadczenia kolonizacyjnego — będzie podstawą obrad o Palestynie i wskazówką dla dyskusji o kierunku i środkach realizacji programu syońskiego.

*M. Tombak.*

## Z ruchu samokształceniowego w Galicyi.

Ruch samokształceniowy młodzieży żyd. z roku na rok staje się żywszym i intensywniejszym, w miarę wzrastania liczby grupujących

<sup>1)</sup> Welt: Nr. 16 i 17: Dr. M. Scheinkin; Die Volksbildung in Palästina.

<sup>1)</sup> Haolam Nr. 20<sup>1/2</sup> r. 1907: I. Belkind; Kiriath-Sefer.



sie pod sztandarem odrodzenia narodowego Zrozumiała bowiem młodzież, że chcąc dla narodu swego pracować, musi się do tego przygotować.

Hasło „bądźmy prawdziwymi Żydami“ rozbrzmiewa coraz silniej. Szczególny postęp daje się spostrzedz wśród młodzieży żeńskiej. Judaistyka w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, pielęgnowana na kursach da się podzielić na kilka części 1) język hebrajski 2) historia żydowska 3) historia syonizmu 4) palestynografia 5) literatura żydowska. Omówmy poszczególne działy.

I. J. h e b r a j s k i był przed pięciu jeszcze laty w zupełnym zaniedbaniu wśród młodzieży. Dziś w każdym prawie mieście znajduje się kilku umiających mówić lub czytać po hebrajsku, a kilkadziesiąt lub nawet więcej uczących się Wyjątek stanowi Galicya zachodnia, gdzie ruch hebrajski jest najsłabszy. W liczbach przedstawia się stosunek ten następująco: Galicya zachodnia 200 : 30, Galicya wschodnia 450 : 110, Galicya pld. wsch. 500 : 100.

W nauce używa się wszędzie metody „iwrith b'iwrith“ w dyalekcie sfardyjskim.

Nauka odbywa się przeważnie na kursach liczących 8—15 członków, w ostatnim roku stworzono grupy liczące najwyżej 5 członków, lub też starano się uczyć w pojedynkę. Jakkolwiek nauka na kursach liczących znaczną liczbę członków nie może się wykazać takimi rezultatami jak nauka w grupach lub w pojedynkę, nie należy jej zupełnie zarzucić; z drugiej zaś strony dobór uczniów musiałby być lepszym.

Rezultaty nauki zależą w wysokim stopniu od pilności uczniów, ale też nie mniej od pedagogicznej wprawy nauczycieli, których niestety w Galicyi mamy bardzo mało. Brakowi nauczycieli odpowiednich należy przypisać chwilowy zastój nauki w niektórych miastach.

Na kursach początkujących używano podręczników Jelina, Krińskiego tudzież Grazowskiego, na kursach wyższych czytano wyjątki z literatury nowo-hebrajskiej lub z prasy hebrajskiej.

„Safah-berurah“, kółka konwersacyjne hebrajskie były w tym roku w zupełnym zaniedbaniu.

Ruch hebrajski wiele pozostawia do życzenia.

II. H i s t o r y a   ż y d o w s k a : O wiele intensywniejszą była i jest nauka historii żydowskiej, już to na kursach lub w pojedynkę, już też we formie odczytów, referatów etc. Szczególnie uwzględniano historię do roku 70. po Chr.

Niektóre epoki (epoka królów, niewola babilońska, hellenizm, Machabeusze, upadek Jerozolimy i Bar-Kochba) brano bardziej szczegółowo z szczególnem uwzględnieniem ustroju wewnętrznego. Historia dyaspory była dość pobieżnie traktowaną wskutek braku czasu. Co roku bowiem rozpoczynano od początku, najwyżej od niewoli babilońskiej a kończono na powstaniu Bar-Kochby, jeśli naturalnie nauka nie została z rozmaitych przyczyn przerwana. W ostatnim roku zwrócono dopiero uwagę na braki w tym kierunku i wskazano, że należałoby równie do-



kładnie poznać historię golusu, albowiem ona tłumaczy nam wiele zjawisk obecnej doby. I rzeczywiście gdzieśgdzie rozpoczęto naukę od r. 70 po Chr. lub 500 po Chr. i doprowadzono do wypędzenia Żydów z Hiszpanii. W kilku zaledwie miastach ukończono historię. Zaniechano natomiast zupełnie historię Żydów w Polsce, która dla nas zwłaszcza być może bardzo wskazana. Powodem tego w pierwszym rzędzie brak dobrego podręcznika (Kraushara historya jest tendencyjną), który jednak można powetować przez poznanie prac monograficznych jak Balabana Schorra i t. d.

Historii żyd. uczono się przeważnie z Graetza małego, używano też Kayserlinga (w tłumaczeniu polskim), Branna, Bäcka, Wellhausenaj i w. innych. Brak podręcznika w duchu narodowym napisanego dotkliwie daje się odczuwać, szczególnie wśród młodzieży młodszej. Wykłady, pisane przez kierowników kursu, w bardzo drobnej mierze brakowi temu zaradzają.

Historii uczyli się prawie wszyscy.

III. Historię syonizmu przerabiano na podstawie Dr. Sapira „Der Zionismus“ i J. Kirtona „Historia syonizmu“; pierwsza służyła do poznania ruchu, druga literatury syonistycznej. Dość często postępowano błędnie, gdy uczono nieobznajomionych z historią żyd. hist. syonizmu albowiem hist. syon. jako dalszy ciąg historii, tylko przez poznanie tej ostatniej może należycie być zrozumiana. Mesyanizm żydowski, jako zjawisko bardzo charakterystyczne i stojące w pewnej łączności z dzisiejszym ruchem narodowym, był obszerniej traktowany. Ważniejsze dzieła z literatury syońskiej czytano lub streszczano, jak np. „Rom u. Jerusalem“ Hessa, „Autoemanzipation“ Pinskiera, „Judenstaat“ i „Altneuland“ Herzla, „Byt narodowy Żydów“ Schillera, Pisma Herzla i protokoły kongresów. Jako pendant do hist. syonizmu uważać można też referaty tygodniowe z prasy, które służyły do zaznajomienia się z prądami obecnie w syonizmie nurtującymi.

Jako dział osobny studyowano poalej-syonizm przez czytanie broszury, Pasmanika i innych

IV. Palestynografia była jeszcze przed dwoma laty terra incognita. Pierwszą pobudkę dała litografowana geografia Palestyny Bambusa, która rozeszła się w 500 egz. po Galicyi. Ogólny kierunek palestyński w syonizmie skierował młodzież ku poznaniu kraju ojczystego. Szczupłe wiadomości jakie podaje geografia Brodowskiego nie powinny naszej młodzieży wystarczyć, zwłaszcza starszym. Jako podręcznik zwięzły nadaje się tylko do nauki na kursach.

Dla starszych zaś służyły wiadomości z Bulla, lub roczników Palästina i Altneuland, i praca Soskina w „Safrus“,

V. Literatura żydowska. Utwory literatury młodo-hebrajskiej czyta się przeważnie na kursach starszych. Literaturę żydowską (żargonową) poznaje się przeważnie, z odczytów i referatów jak i wie czorków, urządzonych ku czci poetów i pisarzy. Nowele Pereca, utwory Szulem-Aleichema, Mende-Mocher Sfarim, Rejsena, Rosenfelda, Asza,



Pińskiego powszechnie znane są w oryginale. Prace w „Mori” o tych pisarzach umieszczone służyły do zwrócenia uwagi młodzieży ku tej dziedzinie lit. żyd. ghett. Najmniej może lit. w. j. żyd. jest uprawiana w Galicyi zachodniej i we Lwowie, gdyż wielu języka żyd. nie zna.

Gdzieniegdzie odbywały się systematyczne kursa lit. żyd. na podstawie Wintera i Wünschego lub Karpelesa i i.

Prócz judaistyki zaczęto w ostatnich dwóch latach zajmować się naukami ogólnymi, jużto celem uzupełnienia nauki szkolnej, lub właśnie dlatego, iż nauki te jako podstawowe są konieczne dla judaistyki. W pierwszym rzędzie zajmowano się socyologią, ekonomią i naukami przyrodniczymi.

Niestety nauki społeczne gdzieniegdzie wyparły nawet judaistykę z programu nauki. Jak z jednej strony nauki ogólne powinny być objęte programem, tak z drugiej strony nie należałoby ich uprawiać kosztem judaistyki.

Tak przedstawia się ruch samokształceniowy w Galicyi; prócz stron dodatnich ma on wiele braków, które jednak przy dobrej woli łatwo usunąć się dadzą. Potrzeba trochę więcej zrozumienia dla sprawy! Gbm.

## Korespondencje.

**Przemysł.** Smutny obraz przedstawia kółko nasze w Przemysłu. Mimo kilkakrotnego zawiązywania, mimo dosyć wielkiej liczby członków, znajduje się ono w bardzo opłakanym stanie. Praca drugiego półrocza obejmuje zaledwie 2 odczyty z historii żydowskiej i jeden z historii syonizmu. Młodzież starsza z wyjątkiem dwóch lub trzech zapomina nawet o istnieniu organizacji syońskiej i zajmuje się raczej sprawą flirtu, aniżeli wykształceniem osobistym. Niektórzy, aczkolwiek uchodzą za bardzo inteligentnych członków, nie mają wcale zamiaru zadania sobie nieco pracy, aby cośkolwiek dla kółka zdziałać. Także członkowie młodzi, którzyby potrafili może przy energicznem prowadzeniu coś zrobić, zniechęceni przykładem starszych, prawie nic nie robią i upadają coraz bardziej tak umysłowo jak i moralnie.

Taki jest mniej więcej wygląd kółka, liczącego prawie 40-tu członków.

Czas już najwyższy, aby młodzież żydowska w Przemysłu, w szczególności starsza — inteligentna zrzuciła raz z siebie dumę, zaniechała nareszcie wyłącznej uprawy sportu i zabrała się należycie do pracy, bo powinna pamiętać o tem, że tę trochę znajomości judaistyki które posiada, zawdzięcza przede wszystkim energicznej i sumiennej pracy poprzednich swoich zdolnych kierowników. Niechajże dług swój spłaca wobec młodszych swych kolegów, żądnych pracy i poznania żydostwa \*).

S.

\*) Głos ten otrzymaliśmy od jednego z naszych młodszych kolegów w Przemysłu. Razem z kol. S. zwracamy się do starszych naszych kolegów przemyskich z prośbą, by przerwali swą beczynność i wzięli się do pracy dla naszej organizacji. (Uw. Redakcyi).



**Drohobycz.** Z początkiem roku kontynuowaliśmy dalszą pracę wewnętrzną z roku ubiegłego, mianowicie uczyliśmy się historii żydowskiej do XIII w., historię syonizmu zaczęliśmy, a oprócz tego odbywały się wykłady wolne. Przerobiliśmy także jedną część systemu socjologii na podstawie Gumplowicza. Idea syońska garnęła coraz większe zastępy młodzieży, tak, że mogliśmy założyć młodsze kółko, które pod kierownictwem starszych kolegów dobrze się rozwija i rokuje na przyszłość wiele.

Starsze kółko liczy 25 członków. Wykłady były: „Renesans“ i „o Poale-syonizmie“. I akcyą szkolną zajmowaliśmy się, ale odłożyliśmy ją do roku następnego, kiedy za nami, mamy tę nadzieję, będzie stała, jeżeli nie cała, to olbrzymia większość młodzieży. Wiemy, że dzisiejszy stan szkół galicyjskich jest zupełnie niezdrowym i dobrze scharakteryzował go jeden z tutejszych profesorów, dbający o dobro swych uczniów: „Szkoła jest fabryką inteligencji, gdzie robotnikami są nauczyciele, a materiałem grubym, czy lekkim (na to zarząd fabryki się nie patrzy) są uczniowie, a z tego materiału mają profesorem wyrobić tyle a tyle cetnarów inteligencji“.

Założono także kółko etyczne „Midah towah“, które chce walczyć ze zepsuciem a podnieść stan fizyczny i moralny tutejszej młodzieży. Oby się ta praca nam udała! Szkoła hebrajska przebywa teraz kryzys, ale zdaje się, że po zreformowaniu jej, będzie stan jej dobrym i młodzieży żydowskiej potrafi wskazać drogę poznania własnego ducha — języka. Teraz zakładamy nowe kursa języka hebrajskiego. Dużo starań położył około tej instytucji Rabin Dr. Margulies, za którego inicjatywą urządziła młodzież żydowska wieczorek muzyczno-wokalny, z programem narodowym. Szczególnie dobrze wypadły dwie deklamacje: „Sfira“ Rosenfelda — kol. H. — i Gomulickiego „El mole rach-mim“ — kol. R. Chór odśpiewał kilka psalmów z prawdziwym artyzmem, a orkiestra i sola skrzypcowe i fortepianowe, zupełnie swemu zadaniu sprostały. Obecni byli na tym wieczorku p. dyrektor 2 profesorów żydowskich, 2 polskich i 1 ruski.

## Konkurs.

Na rozpisany przez Redakcyę konkurs nadesłano ogółem prac szesnaście.

Po rozważeniu wszystkich utworów komisya konkursowa żadnej z nadesłanych prac nie przyznała ustanowionej nagrody.

Wyszczególnić jedynie postanowiono jako względnie najbardziej odpowiadające warunkom konkursowym prace p. t. „Zwei Herzen, ach in einer Brust“, „Reb Chaim Sofer“, „Srebrne noce, jasny cień“, „Gdzie cel“ i „Kłątwa“.

Autorów tych nowel uprasza Redakcyja o nadesłanie dokładnych adresów celem porozumienia się co do ewentualnego umieszczenia utworów tych w naszym piśmie. *Redakcyja.*



## Od Redakcyi.

Wskutek przyczyn od redakcyi nie zależnych spóźnił się ten numer o miesiąc. Wobec tego powiększyliśmy go o jeden arkusz—a następny, który ukaże się w pierwszych dniach lipca, również o arkusz powiększymy.

**Konkurs.** Kto życzy sobie zwrotu rękopisu i odpowiednich uwag, zechce przesłać swój adres i porto w markach.

**J. B.** Nad poruszoną sprawą zastanowimy się. W każdym razie dziękujemy za artykuł.

**W—g. Rzeszów.** Artykuł napisany dość cięto — lecz nie nadaje się ze względów następujących: nie zmienia istotnego stanu rzeczy, bo czy my będziemy przygotowywali się dopiero do wyrobienia sobie światopoglądu, lub czy my przez samokształcenie już go nabędziemy — to zależy od indywidualności jej zdolności, jej etycznych predyspozycji etc. etc. Natomiast argumentacja Wasza, że nie można zrozumieć należycie anatomicznej, fizyologicznej struktury i psychicznej (wątpimy czy wogóle można w tem stadium rozwoju mówić o wartościach psychicznych) budowy komórki, nie znając bliższego otoczenia tj. anatomicznej i fizyologicznej budowy człowieka i jego psychicznej struktury, nie jest uzasadnioną, a właśnie fałszywą. Można by tu racjonalnie zastosować: *mutatis mutandis*.

**Abituryent. Brzeżany.** Nie będzie umieszczone.

**Naszych korespondentów** prosimy o przesłanie korespondencyi do następnego numeru.

S N 2

## Od administracyi.

Wzywamy wszystkich naszych administratorów prowincjonalnych, by ze względu na półroczne zamknięcie ksiąg rachunków swoje jak najrychlej wyrównali!

Kol. W. wzywamy, by zwrócił dług 42 koron do 3 dni w przeciwnym razie bezwarunkowo pełne nazwisko wymienimy także we Wschodzie!

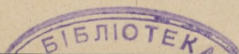
**Przypominamy wszystkim czytelnikom:**

**Czas odnowić prenumeratę!**

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG  
REDAGUJE KOMITET.

Drukarnia IGNACEGO JAEGERA Lwów, Pasaż Hausmana.





## „Historya Syonizmu“ J. Kirtona

Treść wyszłych dotąd zeszytów: Przedmowa Wstęp. Źródła syonizmu. Mesyanizm. Początki syonizmu na Zachodzie. Manuel Noach. Ruch w Anglii i we Francyi. Ernest Laharanne, Anonimy z lat 40-tych. Rabini syońscy. Hirsch Kalischer. Gabryel Rieser. Mojżesz Hess. Początki syonizmu na Wschodzie. Położenie Żydów w Rosyi. Perec Smoleński. Literaci hebrajscy. R. A. Braudes. Filjudaizm w Anglii. Znaczenie r. 1881. Leon Pinsker. Chowewe-syoniści. Lilienblum. Rülfi. Kolonizacya Palestyny. Achad-Haam.

\* \* \*

Jako odbitki z tej pracy ukazały się tegoż autora monografie:

**Mojżesz Hess**      24 str. 20 h.

**Leon Pinsker**      24 str. 20 h.

Na składzie mamy:

|                                                                        |        |
|------------------------------------------------------------------------|--------|
| Historya Syonizmu, J. Kirton (zeszyt 1—11) po                          | 15 hal |
| Mojżesz Hess, monografia, J. Kirton                                    | 20 „   |
| Leo Piński, monografia, J. Kirton                                      | 20 „   |
| Byt narodowy Żydów, Traktat. Wyd. II, S. Schiller                      | 50 „   |
| Nowe drogi w Syonizmie, Dr. Alfred Nossig                              | 20 „   |
| Kolonizacya żydowska w Palestynie,<br>Prof. Dr. O. Warburg             | 6 „    |
| O losach i obecnym stanie pracy realnej w Pa-<br>lestinie, Dr. A. Salz | 20 „   |
| Geografia Palestyny, G. Brodowski                                      | 50 „   |
| Mapa Palestyny                                                         | 40 „   |
| Widokówki: Kol-Nidre, W. Wachtla                                       | 6 „    |
| „ Kiszyniew, „                                                         | 6 „    |

**Już wyszedł zeszyt 10—11 Historyi Syonizmu.**

**Nakładem Biblioteki ludowej „Poale-Syon“**

ukazały się dotąd:

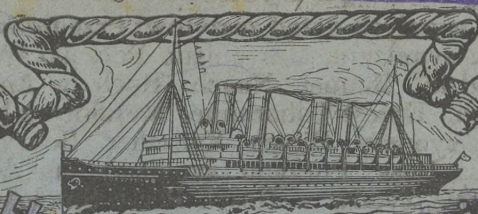
- 1) Co to jest poale-syonizm? — M. Frostig . . . . . 6 hal.
- 2) Żydzi wobec reformy wyborczej — D. Sz. Feldblum . 10 hal.

Zamawiać można:

**D. Klinghoffer, Lwów, Kotlarska 11.**

Należytość (wraz z kosztem porta 3 hal.) za pojedyncze egzemplarze uprasza się nadsyłać w markach pocztowych.





# Hamburg-Amerika Linie

דירעקטער דייטשער פאסט און שטעלדאמפערדינסט

פערזאנען-בעפארדערונג

טאג

אללען וועלטליינען

פאנערהייט און דען לינען

## האמבורג נעוויארק

האמבורג-פארטאל  
האמבורג-צענטראל-אמעריקא  
האמבורג-וועסט-אמעריקא  
האמבורג-סאן-פאבא  
האמבורג-קאנאדא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא

האמבורג-פארטאל  
האמבורג-צענטראל-אמעריקא  
האמבורג-וועסט-אמעריקא  
האמבורג-סאן-פאבא  
האמבורג-קאנאדא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא  
האמבורג-קאנאדא-אמעריקא

פאן אמסטרעם נאך  
קאנאדא, בראזיליע, לא פלאסא, וועסט-אמעריקא, קובא, סעקסיקא, אמסטרעם  
פאן האוורע נאך  
בראזיליע, וועסט-אמעריקא, קובא, סעקסיקא, צענטראל-אמעריקא  
פאן בולאנגע נאך  
נעוואר, בראזיליע, לא פלאסא

דע שפיען פאן דער האמבורגער אפעריסא לינע, וועלכע ביז איינע  
פערזאנען-בעפארדערונג איינע פראמפטייע וועלכע לינע שפיען ביז רייזערע דער  
שפיען-לינע וועלכע איז פאן דער דייטשער קאסטע נעמאנע צווישענען.

פערזאנען-אידעען נאכדעם וועלכע איז דער האמבורגער אידעען-לינע  
אומגעפער דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע  
פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע  
פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע  
פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע

און דע טראנסע נאך נאך פארענען שפיען דער האמבורג  
אמעריקא לינע וועלכע איז דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער  
אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער  
אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער  
אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער

## פערזאנען-און שטעלדאמפערדינסט צור וועט:

וועסט-אמעריקא, נאדאל-אמעריקא, מיטל-אמעריקא, אידעען-לינע  
צור דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע  
פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע  
פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע  
פאן דער האמבורגער אידעען-לינע פאן דער האמבורגער אידעען-לינע

Hamburg-Amerika Linie, Hamburg,  
Abteilung: Personenverkehr.

פערזאנען-און שטעלדאמפערדינסט

עמטינגער גראדעקא 95